

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiomiejscowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

## AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie, N. M. Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strasburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Z powodu uroczystego święta św. Stanisława Biskupa następnym numerem „Kuryera“ wyjdzie we wtorek.

Poznań, 6 maja.

Z bieżącej chwili.

(Nowy regulamin francuzki, dotyczący się jeńców wojennych. „Kaczki“ dziennikarskie o uroczystościach włoskich i wizycie cesarza w Watykanie. — Obrona Carogrodu. — Prasa rosyjska o podróży ks. Ferdynanda.)

Francuzkie ministerstwo wydało nowy regulamin, dotyczący się traktowania jeńców wojennych, który, jak powiedziano na wstępie, ma odpowiadać „uczuciom humanitarności, rozwijającej się coraz bardziej pod wpływem naprzd postępującej cywilizacji“. Nowy regulamin stwierdza ponownie zupełną neutralność personelu i materjału ambulatoryjnego na polu walki. Rozporządzenia, dotyczące oficerów wziętych do niewoli, nie uległy żadnej zmianie. Jeśli oficer jest jeńcem na słowo honoru, czyli słowem honoru zaręczył, że z niewoli nie uciecze, to może zatrzymać przy sobie pałasz i inną broń, może się udać bez eskorty na przeznaczony mu przez wojenną władzę francuzką miejsce pobytu. Jeśli zamierza uciec z niewoli, wtedy zostaje ukarany na drodze dyscyplinarnej; jeśli zaś podczas ucieczki zostanie pochwycony z bronią w ręku, wtedy podpada karze śmierci. Dwudziestu do niewoli wziętych oficerów strzeże jeden francuzki oficer rezerwy, który powinien odebrać od wszystkich jeńców fotografie. Wszelka korespondencja jeńców musi być wizowana przez strażącego oficera. Generałowie, wzięci do niewoli, pobierają żołda dziennego 11,20 franków, oficerowie sztabowi 8,40 fr., kapitanowie 6,70 fr., oficerowie zwyčajni 3,40 fr.; podoficerowie i szeregowcy pobierają zwykły żołd, ustanowiony dla tych stopni w armii francuzkiej. Dalej francuzkie ministerstwo wojny doradza, aby wszystkie mocarstwa zawarły międzynarodową konwencję, któraby ustanowiła bezpłatną korespondencja dla jeńców wojennych, oraz wolność celną dla wszelkich przesyłek. Żołd, wypłacany jeńcom przez własne państwo, może być im wręczony za pośrednictwem któregośkolwiek państwa neutralnego.

Polityczne pogłoski i dziennikarskie „kaczki“ mają częstokroć wartość doniosłą, choćby ich bezpodstawność była rażąca. Niektóre z nich płyną wprawdzie z niewyczerpanego źródła pożądaney sensacyjności, ale za to inne, chociaż nie mniej fałszywe w swej treści, wyrażają życzenia stronnictw, a nawet rządów, charakteryzują daną sytuację międzynarodową, oraz sympatye i antypatye narodów, a racjy kół decydujących. Wartość pogłosek i „kaczek“ mierzyć też należy nie ich treścią, lecz celem, w jakim zostały wywołane lub stworzone.

W ostatnim czasie powstało mnóstwo wersji tego rodzaju z powodu uroczystości rzymskich i odwiedzin cesarza w Watykanie. Charakterystyczna historia opowiada rzymski korespondent berliński „Post“ o w. ks. Włodzimierzu, który reprezentował cara na srebrnym weselu królestwa włoskich. Imponujące owacy, jakie wyprawiano królewskiej i cesarskiej parze, wprawiały wielkiego księcia w zdumienie. Opowiadają o nim, iż sądził, że lud, który się cisnął do powozów królewskich na Corso, a nawet się ich czepiał, to sami przebrani urzędnicy policyjni. A głos na wywołano, że tak nie jest, zawołał na góły: Co to za lud!

Rzymski korespondent berliński „Post“, który miał przystęp wszędzie, zgola nie wspomina o sprawie, jaką paryzki „Figaro“ przypisuje temuż samemu w. ks. Włodzimierzowi. Mianowicie na bankiecie galowym po towarzysze cesarza Wilhelma miał reprezentant cara zwrócić się do żony ambasadora francuzkiego, Bilota, mówiąc po francuzku: „Ja zaś piję na cześć Francuzi, bez fraszu i z całego serca.“ Inny dziennik paryzki donosi, że słowa te w ks. dobrze słyszano, że cesarz Wilhelma miał surowo na niego spojrzeć, nie nie mówiąc i że przez 10 minut miało panować kłopotliwe milczenie. Te dziesięć minut odbierają wiarogodność całemu temu doniesieniu.

O rozmowie, jaką cesarz niemiecki miał z Ojcem św., obiegają najrozmaitsze pogłoski. Fantazja polityków nie zna w tym względzie żadnych granic. Nie będziemy jednak powtarzać wszystkiego, lecz ograniczymy się tylko na rzymskiej depeszy paryzkiej „Tempsa“, która niemieckie dzienniki powtarzają „bez komentarzy“. Brzmi ona: „Rzym 2 maja. Zaręczają tu, że niebawem zobaczymy skutki odwiedzin cesarza w Watykanie. Zaręczają tu mianowicie, że jest mowa o nominacji nuncjusza w Berlinie. Nominacja ta usunie niewątpliwie rozłam w stronnictwie centrum (!) Przesyłam wam tę nowość z zastrzeżeniem, chociaż została mi udzielona przez dobrze poinformowaną osobistość. W każdym razie przygotowuje się coś pomiędzy Watykanem a Berlinem...“

„St.-Peter. Wied.“ zaznaczają w dłuższym artykule wrażenie, jakie wywarła w Europie zachodniej broszura niemiecka pod tytułem „Oczy Rosya może napaść na Carogrod“. Autor dochodzi do wniosku, że może, albowiem obrona stolicy Turcyi od strony morza nie stanęłaby temu na przeszkodzie.

Obecnie Dardanelle lepiej są ufortyfikowane, niż dawniej — czytamy dalej — ale i flota jest lepszą. Energiczny a śmiały admirał mógłby przerwać łańcuch fortyfikacyi bez wielkich strat. Po takim fakcie pozostaje tylko prawidłowa blokada miasta, oraz obrócenie lepszych gmachów w perzynę.

Autor powołuje się na opinie Moltkego, który przez lat trzy był wojskowym doradcą sultana, a na żądanie Murada II wyraził opinię, że wątpliwem jest, czy nawet najlepsze fortyfikacye zdołają przeszkodzić bombardowaniu miasta. Radził nadto zwrócić usiłowania ku obronie brzegów morza Czarnego, dla przeszkodzenia wylądowaniu wojsk. W zatoce Kilijskiej wybudowano fort, ale on nie jest zdolny do wytrzymania bombardowania. Na azyatyckim brzegu tureckim wznoszą dwa groźne forty w zatoce Riva, ale i one nie mogłyby powstrzymać potężnej eskadry. Brzeg rumelijski ma także szereg baterji: Temi-Tabia, Mecar-Burna i Madzar-Kalessi. Wszelako energiczny admirał zdołałby zawsze zniszczyć całkowicie te stare ruiny. „Tak więc — pisze „St. Pet. Wied.“ — końcowy ustęp broszury nie jest miły dla ligi środkowej, albowiem brzmi, jak następuje: Pewnego pięknego dnia, jeśli Rosya zechce, Porta i Europa mogą stanąć oko w oko z niespodziankami nader niemiłymi! Oto, co sprawnie wrażeń w Europie.“

Wszystkie dzienniki rosyjskie piszą szyderczo i złośliwie o rzekomem nieprzyjęciu księcia Ferdynanda przez sultana, oraz chęcią się z sukcesu dyplomacyi rosyjskiej. Rozumie się samo przez się, że powtarzają wszystkie pogłoski o podróży księżęcej pary, zaprzeczone w stosownym czasie, i na podstawie tych tendencyjnych kłamstw rzucają hojnie frazesami. „Gdyby — powiada pewna gazeta petersburska — sultan przyjął Ferdynanda, to Turcyja byłaby winną wyzywającego sposobu działania. Odmówienie audyencyi jest pierwszym kolcem w łańcuchu, któremi dotąd była usypana droga młodej księżnej. Dzisiaj para księżęca jest w położeniu dosyć śmieszem.“

„Oto musiała opuścić wytkniętą poprzednio drogę morską na Stambuli i zdecydować się na drogę lądową (kłamstwo). Sobranie, zapowiadane na 14 b. m., otwarte będzie pod wrażeniem poważnego niepowodzenia, jakiego doznał „ulubiony książe.“ Stambulow zapewne przeprowadzi to, co zamierzył, ale wszystko, co jest ucziwego w Bułgarii, będzie miało ugryzioną nadzieję lepszej przyszłości (!).“

„Dyplomacyi rosyjskiej można powinszować powodzenia w dążeniu do zakreślenia granicy pomiędzy tem, co dozwolone, a niedozwolone dla uzurpatorów zofijskich. Czas był postąpić w ten sposób.“

„Rzecz się urwała — pisze w ustępie końcowym „Grażdanin.“ Intruga Stambulowa około założenia dynastji w Bułgarii miała być ukoronowaną przez audyencyę u sultana, która miała być interpretowaną w duchu pośredniego uznania ks. Koburga, jako księcia Bułgarii.“

„Wówczas i tylko wówczas mogłaby być mowa o dynastji. Ale urwała się; „koronę królewską“ wypada zachować głęboko, a to przecież miał być podarek służy pełnego życia, lecz nazbyt sangwinnego małżonka.“

\* W sprawie wojskowej, która zawsze jeszcze budzi najżywszy interes, może już dziś padną rozstrzygające kości. Jak się spodziewać było można, obiega pogłoska, że rząd, zrobi jeszcze dalsze ustępstwo w sprawie służby dwuletniej, żeby zmniejszyć odpowiedzialność swą w razie przegranej.

Z Koła polskiego przemawiał już szambelan dr. Komierowski. Mowę jego podamy, skoro nas dojdą zapiski stenograficzne. Z krótkich referatów gazet niemieckich widzimy, że Szanowny poseł polemizował słusznie z „Germanią“, która Koło polskiemu wymawiała „niemoralną i niekonstytucyjną“ solidarność mniejszości w obec większości i wyzywała poniekąd mniejszość Koła do wylamania się z pod przewagi większości. W gruncie rzeczy „Germania“ nie chodzi o rzekomą „niemoralność“ naszej solidarności, lecz o to, że solidarność ta w tym wypadku dla „Germanii“ jest niewygodna. Zresztą „Germania“ może być przekonana, że tak większość jak mniejszość Koła zupełnie jest zgołną w pojęciach i uczuciach co do ciężarów, jakie nam zagrażają, a powoduje się tylko obowiązkiem w obec państwa, jeżeli się nie przyłącza do opozycyi, ulegając twardej konieczności.

W kraju u nas ze spokojem i wielką wyrozumiałością przyjęto znaną już dziś z przemówienia dr. Komierowskiego uchwałę Koła, polegającą rzeczycie na bardzo chwalebnej solidarności. Na serwo bowiem brać nie można dasów „Oređownika“, który sam się oświadczył z góry za stanowiskiem, zajętem przez Koło, równoległe zaś popiera „Germania“, a za przymus, który sobie nałożył, mści się na „kwalifikacyach“ posłów. Jest to więcej jak śmieszne. Przyzwoitość nie pozwala nam nazwać rzeczy właściwem mianem. Przyznaję nam to zapewne swoi i obcy, przyjaciele i przeciwnicy polityczni. Organ „warstw średnich“ musi mieć szczególne pojęcie o sędzię swych czytelników. Postawie postępują sobie tak, jak „Oređownik“ sobie życzy, a jemu i to się nie podoba. Kto się tu kompromituje? W Kole chyba wzdragnąć mogą ramionami nad taką zakazaną „polityką“.

## Trzeci dzień obrad nad projektem wojskowym.

Parlament przedstawiał wczoraj ten sam obraz, co dni poprzednich: ławy poselskie dobrze obsadzone, a galerye przepelnione słuchaczami. Przed rozpoczęciem posiedzenia panował we wszystkich foyers ruch bardzo ożywiony.

Dyskusja rozpoczęła wczoraj przywódca konserwatystów deputowany bar. Manteuffel, który najprzód poruszył mowę dep. Richtera, którą nazwał odezwą wyborczą prenumerando. W niej to wyjaśnił się ton, jaki Richter przybiera w obec konserwatystów, zwłaszcza, iż deputowany Richter uważa, że właściciele gorzelni otrzymali 40 milionów darowizny. Legenda owa o darowiznie tyle już razy została uznana za bezpodstawną, że nie warto powracać do niej; gdyby panowie z lewicy chcieli kupić wieś, przekonaliby się niebawem, że z niej zaledwie mały procent zdołają wydobyć. Wyborcze hasło wolności: precz z nowymi podatkami, precz z nowymi żołnierzami, precz z nowymi ustawami! zwraca się w tem ostatniem z pewnością przeciwko ustawie o lichwie, ale pod tym względem odezwa ta nie robi wrażenia w narodzie. Cała sytuacja otrzymuje szczególne, niespodziewane piętno przez nagłe ukazanie się Alzaczyców, którzy chcą głosować przeciw projektowi, jakkolwiek chodzi tu właśnie o ich ochrone. Konserwatycy nie lekają się rozwiązania parlamentu, pragną atoli, chcąc oszczędzić krajowi ciężkich wstrząśnień, aby wniosek został przyjęty. Odpowiedzialność za te wstrząśnienia spada na tych, którzy odrzucają projekt. Z ciężkiem sercem zrzekło się stronnictwo konserwatywne tryletniej służby i z ciężkiem sercem godzi się na pogorszenia, zawarte we wniosku Huenego, mianowicie na odrzucenie wzmocnienia konnicy, które właśnie byłoby potrzebnem w obec Rosyi. Stronnictwo mówcy atoli nie uważa się związanem przez przychylenie się do wniosku Huenego, lecz zastrzega sobie na przyszłość wolność działania. Mówca wyraził zadowolenie, że kanclerz dnia poprzedniego, w przeciwieństwie do swój mowy pełnej zarzutów z 12 grudnia, wypowiedział konserwatystom uznanie i zaznaczył przytem, iż żaden z nich nie stawia korzyści ekonomicznych wyżej od honoru i bezpieczeństwa ojczyzny. Rozdrażnienie w kraju pochodzi z nacisku, panującego w stosunkach ekonomicznych, lecz należy być zgodnym, gdy nieprzyjaciel stoi u wrót.

Dep. dr. Lieber (centr.) zauważył na wstępie, że nie ma nic nowego do powiedzenia i że nie można się też spodziewać zmiany usposobienia w skutek mowy kanclerza i barona Manteuffla.

Mówca atoli musi stanowczo odeprzeć uwłaczający zarzut preopinanta, jakoby ci wszyscy, którzy zajęli stanowisko odporne w obec ustawy, z lekkiem sercem brali na siebie odpowiedzialność za rozwiązanie parlamentu. Z pewnym zamiarem zaznaczył kanclerz, że wniosek, który mówca postawił w komisji, nosi teraz nazwę wniosku Preysinga. W obec tego stwierdza on, że wniosek postawił w imieniu i z polecenia frakcyi i że hr. Preysing również w imieniu przeważnej większości przedłożył go jako wniosek stronnictwa, ponieważ na odnośnem posiedzeniu przewodniczył zebraniu frakcyi. Mówca zwrócił się w dalszym ciągu przeciwko zaczepce kanclerza, który powątpiewał o jego patriotyzmie i zaznaczył, że treść przemówienia jego zareferowano fałszywie. Bez ogródek atoli oświadcza on, że uważa za rzecz ważniejszą dalsze istnienie stronnictwa, które ma do spełnienia zadań, jakie sobie postawiło centrum, a które nie mogą być spełnione bez tego stronnictwa, aniżeli projekt wojskowy. Wszelkie stronnictwo, które nie posiada przeświadczenia o konieczności swych zadań, powinoby raczej wystąpić z parlamentu. W dziedzinie polityki wewnętrznej reprezentuje centrum federalizm i opiera się dążnościami unitarystycznym i cesarzystycznym w przekonaniu, że to silne stanowisko jest jedyną strażniczą monarchizmu w Niemczech. W obec opozycyi, jaką to oświadczenie napotkało na prawicy Izby, powiedział mówca, że konserwatyści widocznie nie rozumieją położenia. W dziedzinie socjalno-politycznej dąży do uzdrowienia ciężko chorego społeczeństwa w dzisiejszym porządku państwowym i społecznym, jak tego pragnie centrum, jest zadaniem ważniejszym od wszystkich innych. Jeżeli państwo upada na wewnątrz, to i na zewnątrz nie może mieć żadnego znaczenia. Te dwa zadania pod względem politycznym i społecznym stara się centrum spełnić na podstawie pozytywnego chrześcijaństwa. Jeżeli kanclerz z kuglarzkiem mistrzostwem, chce go oskarżać o brak patriotyzmu, natenczas cofa się do najgorszych czasów Bismarckowskich, kiedy to mówiono o nieprzyjaciółach Rzeszy i zdradach ojczyzny. W ciężkich czasach zawsze centrum okazywało miłość ojczyzny i zachowa ją zawsze. Gdyby się atoli istotnie wydawało, jakoby patriotyzm centrum miał się zmniejszać, natenczas należy pamiętać o tem, że można stronnictwo, drażniąc, doprowadzić aż do popelnienia złoego. Jakież jest traktowanie centrum przy ustawach podatkowych i przy reformie wyborczej? Odbży powiedział kanclerz, gdyby mu wyrzucano, że chodzi mu nadewszystko o bezpieczeństwo zewnętrzne, gdy tymczasem na wewnątrz panuje głębokie zepsucie, że mu jest rzeczą obojętną, czy panuje chrześcijaństwo, czy ateizm, cesarz czy też Bebel? Mówca tego nie twierdzi, ale taki zarzut nie byłby mniej uzasadnionym od zarzutu, który

kanclerz podniósł przeciwko niemu. Wskutek wywodów kanclerza nie zachwiało się stanowisko większości centrum, lecz oswem utrwaliło się bardziej. Mówca następnie mówił o tem, że nawet same powagi wojskowe nie były pewne i sam kanclerz w sesji 1891/92 więcej wartości przypisywał dobrze wywiczonemu, aniżeli pomnożonemu wojsku, że w komisji niejedno uważał za konieczne, co teraz pomija. I parlament ma mieć zaufanie do nienaruszalności powodów wojskowych! Kanclerz sądził zapewne, że zada centrum cios dotkliwy, kiedy jako hasło wyborcze wymienił wniosek Huenego. W rzeczywistości atoli kanclerz sam sobie zadał cios największy, łącząc hasło wyborcze z nazwiskiem męża, którego mówca osobiście cenil, lecz który nie ma za sobą większości stronnictwa. Projekt należy zbadać także ze stanowiska ekonomicznego; tutaj należy prowadzić także politykę niemiecką a nie sam pruski militarizm. W obecnej chwili jest tak wielki ciężar wojskowy nie do zniesienia i nie polityczny. Aby w tym razie miało chodzić o honor i bezpieczeństwo kraju, jest przesada, która na nieszczęście znajduje odgłos za granicą. W każdym razie powinien był rząd poprzednio już postarać się o odpowiednie pokrycie pomnożonych wydatków z powodu projektu wojskowego, jeżeliby zwiększone żądanie istotnie miało być niezbędnem. Centrum stoi na stanowisku rezolucji Windthorst'a tak samo jak dawniej. Centrum nie lęka się usposobienia ludu i chętnie w przeciwnym razie złoży mandaty, głosuje ono raczej z własnego głębokiego przekonania przeciw projektowi, jak inni głosują za nim. Wspomiano dnia poprzedniego także o konflikcie i o zerwaniu konstytucyi, ale centrum nie pozwoli się przez to zachwiać i skłonić do przyjęcia projektu, ma ono zaufanie do Boga i narodu. Mówca poruszył szczegółowy wniosek hr. Preysinga i zakończył przemówienie swoje temi słowy: Pozostawiamy Panom swobodę w czynieniu, co należy do Waszego urzędu i Wy pozwólcie nam czynić, co do naszego urzędu należy!

Kanclerz hr. Caprivi odpowiedział, że nie miał wobec dep. Liebera złej woli, lecz tylko ubolewał nad tem, iż nazwisko hr. Preysinga znajduje się pod wnioskiem centrum. Nie przemawia on wogóle przeciw Lieberowi, ponieważ on nie jest całem centrum, lecz tylko przeciwko tej części centrum, która znowu postawiła dawniejszy wniosek dep. Liebera. I dzisiaj dr. Lieber tak samo jak na zebraniu w Aschaffenburgu postawił interesa stronnictwa ponad wszystko inne i wypowiedział nieogólnie coś, co nie jest patryotycznym. Centrum zdaje się w ostatnim czasie skłaniać ku celom bardziej demokratycznym, co w oczach kanclerza obniża znaczenie centrum. Rząd w swoich żądaniach stoi na podstawie konieczności a jeżeli pomimo swego obstawania przy żądaniach rządu w komisji ustępuje kanclerz, o ile może, teraz w interesie pokoju, to przez to nie ubliżył w niczem swój powadze. Rząd sądzi w samęj rzeczy, iż honor, byt i przyszłość Niemiec nie będą zabezpieczone, jeżeli żądania rządu nie zostaną uwzględnione. Wniosek Preysinga osłabia wojsko, gdy tymczasem rząd zmierza do wzmocnienia go i kanclerz postępowaby niesumiennie, gdyby nie walczył przeciw wnioskowi Preysinga.

Przywódca narodowych liberałów deputowany Bennigsen oświadczył, że stronnictwo jego w zwartym szeregu głosować będzie za wnioskiem Huenego, i że gdyby deputowany Huene nie był postawił swego wniosku, większą część byłaby głosowała za projektem rządowym. Mówca wyraził zadowolenie z tego, iż kanclerz jako hasło wyborcze podał wniosek Huenego i uznał to oświadczenie za politycznie słuszne a nawet potrzebne, gdyż inaczej stanowisko rządu w obec przeciwników byłoby się stało nieznośnem.

Dep. Payer (str. lud.) przemawiał przeciw projektowi, przeciwstawiając wzrastającym żądaniom na wojsko upór, z jakim rząd odrzuca uzasadnione żądania reformy ze strony reprezentacyi ludowej.

Po nim zabrał głos poseł nasz dr. Roman Komierowski, którego przemówienie podajemy chwilowo w streszczeniu podług gazet niemieckich, zanim powtórzymy je dosłownie wedle stenogramów. Dr. Komierowski powiedział mniej więcej, co następuje: Przy pierwszym czytaniu mówiłem o moich głęboko sięgających wątpliwościach w obec projektu wojskowego, dając zarazem wyraz ufności, iż przyjdzie do porozumienia i że spełni się życzenie patryotów niemieckich. Jako Polak pojmuję patryotyzm u Niemców (Brawo! na prawicy). Dzisiaj mogę oświadczyć, że wszystkiemi naszymi głosami głosować będziemy za wnioskiem Huenego. (Żywe oklaski na prawicy.) W prasie omawiano stanowisko nasze przy pomocy wszystkich środków oszczerstwa i karykatury. W ostatnim czasie pisze stojąca nam bliżej „Germania“, że Polacy są podzieleni, lecz, że w skutek przymusu frakcyjnego będą głosowali za projektem a przymus frakcyjny jest niemoralnym. Nie jesteśmy tego samego zdania, znajdujemy się na stanowisku solidarności, wszyscy za jednego, jeden za wszystkich. Niemcy, których nadgraniczne prowincje wscho-

dnie i zachodnie są najbardziej wystawione na niebezpieczeństwo, potrzebują wzmocnienia siły zbrojnej. Nie mogą znać pana Richtera za kompetentnego znawcę a liczb jego za prawdziwe; tak często mylił się on w liczbach, odnoszących się do rolnictwa (Bardzo dobrze na prawicy), iż tutaj także nie mogą zaufać, lecz muszą raczej dać wiarę poglądom wojskowym. Ulga w skutek dwuletniej służby równoważy ciężar z powodu pomnożenia liczb wojska. Głosujemy za projektem wojskowym, ponieważ nie chcemy zatargu z rządem i ponieważ interesa ogółu stawiamy wyżej od interesów jednostek. (Zywe oklaski na prawicy).

Deputowany v. d. Decken (Welf) zaznaczywszy, iż nie znajduje żadnej różnicy pomiędzy wnioskiem Huenaego a projektem rządowym, oświadczył się przeciwko wnioskowi.

Deput. Winterer (Alzatezyk) wypowiedział nadzieję, iż Alzatezyki będą głosowali z większością Izby.

## E. Upadek rzemiosła.

### II.

Dwadzieścia już lat z góry pracowała wolność procederowa nad swem dziełem zniszczenia, wtręcała w nędy tysiące samodzielnych niegdys i zawodolnych egzystencji, tworząc proletaryat równie groźny tronem jak ołtarzem, ona też to gwałtownie stargala ów węzeł piękny, który w przykładnej zgodzie łączył majstra, czeladnika i ucznia.

Wiara i dobry obyczaj, uczciwość i sumiennosc w postępowaniu, skromność i umiarkowanie w sposobie życia, co było dawniej zaletą rzemiosła, to w bardzo znacznym stopniu się cofa, aby zrobić miejsce dla matactwa, chęci używania, religijnej obojętności, wszelakich sposobów nierzetelnego wyzysku, a mianowicie dla wzajemnej zawiści. Legion partaczy i niesumiennych spekulantów wyrobił znowu legion rzemieślników bez uszanowania dla swego stanu, a ci znowu w odpowiedzialnym duchu wychowują uczniów. Jeżeli te stosunki potrwać dłużej, to cóż się stanie z rzemiosłem w ogólności?

Przyznać trzeba co prawda, że nowo założone od roku 1881 cechy zrobiły wiele dobrego przez pielęgnowanie solidarności i poczucia godności stanu i że w wychowaniu uczniów spowodowały zwrot w lepszym kierunku.

Trzeba dalej z wdzięcznością przyznać, że przesowie stowarzyszeń czeladzi i uczniów oddali nieocenione przysługi stanowi rzemieślniczemu przez pielęgnowanie religii i dobrych obyczajów wśród licznej rzeszy młodych rzemieślników, co podniosło godność stanu. Najlepszą i najpewniejszą podstawą tej godności i uprawnionej dumy rzemieślniczej jest właśnie religia. Sam Zbawiciel zaszczycił stan rzemieślniczy, rodząc się wśród niego, mieszkając wśród niego, biorąc sobie ubogiego cieślę za opiekuna i pomagając mu w ręcznej jego pracy, biorąc wreszcie z tego stanu apostołów swoich.

Nie trzeba jednak zapominać o drugiej stronie, że wobec małych przywilejów fakultatywnych, nieobowiązkowych cechów kurczy się garstka pracowników na tem polu coraz więcej. Brak łączności dostatecznej i małe widoki zdobycia sobie niezależnej, samodzielnej egzystencji wywołują ten skutek, że to, co działy cechy, marnieje znowu w magazynach i fabrykach, w których młody rzemieślnik, jakkolwiek zręczny w swjej sztuce ale bez środków, szuka musi zatrudnienia i utrzymania. Tam z jego wiadomości zdobytych w nauce u majstra i na wędrowce korzysta fabrykant i właściciel magazynu a on sam stając się robotnikiem, traci świadomość swego charakteru rzemieślniczego.

Trzeba zaś i to mieć na uwadze, że stowarzyszenia zawodowe, owe gniazda socjalnej demokracji, jako polipy sięgają po czeladź rzemieślniczą, coraz silniej ją otaczając ramionami swemi. W młodych, nieświadomych niebezpieczeństwa sercach podkopują najprzód wiarę a potem już bez wielkiego trudu przekonują czeladnika, że jest robotnikiem, przez pracodawcę wyzyskiwanym. — że sobie jednak

lepszą może przyszłość zapewnić, jeżeli się przyłączy do armii robotników, bo ci szerzą postrach i przeprowadzą żądania swoje... Samodzielność i tak go nie czeka, prędzej czy później będzie albo jako zionaty czeladnik innemu robotę swą zanosił, albo w ponurych murach fabrycznych marny wódz żywot. Takimi podseptami wiedziony czeladnik staje się „towarzyszem“, a w krótkim czasie dla większej swjej inteligencji zostaje wcale niezłym „przywódcą“, który niebawem jako wróg porządku nienawiść głosi dla Kościoła, państwa — i cechów.

Oby się czeladź miała na ostrożności i chroniła się przed tym polipim łańciskiem stowarzyszeń zawodowych, które właśnie na katolickie stowarzyszenia czeladzi zarzucają sieci, aby je zakazić i przejąć własnym swym iadem. Jeżeli już czeladź zmuszona jest przy warsztacie pracować pospolu z towarzyszami socjalno-demokratycznymi, niechże przynajmniej w swem stowarzyszeniu katolickim będzie wolną od takich pierwiastków zdradliwych. Zaleca się ostrożność przy przyjmowaniu nowych członków.

Aby te przeszkody, sprzeciwiające się podniesieniu stanu rzemieślniczego z obecnego upadku, usunąć ostatecznie, na to potrzeba wspólnych usiłowań rozmaitych czynników. Przedewszystkiem sami rzemieślnicy jako interesowani, wszystkie siły swoje wyteżyli powinni, aby sobie wychować młode pokolenie na dzielnych, świadomych swego zadania następców. Trzeba przedewszystkiem tych zastępców brać z własnego stanu, własnych synów. Córki zaś rzemieślnicze winny też być wychowywane nie jako modne lalki wstydzące się rzemieślniczej rodziny, ale właśnie dla ogniska rzemieślniczego, na zaradne i oszczędne matki, któreby też udział miały i mieć potrafiły we wychowaniu uczniów. Ci zaś z rzemieślników, którzy w stanie swoim mimo niekorzystnych stosunków obecnych wyrobili sobie stanowisko dobre, powinni dzieciom swoim już z samej wdzięczności wpajać dla swego stanu szacunek, a środków, jakie sobie zdobyli, użyć na to; aby się dzieci ich gruntownie nauczyły prowadzenia ksiąg, rysunków, rachunków i poznały te wiadomości, których czasy obecne wymagają dla prowadzenia własnego procederu.

Im większy talent syna, tem większa ztąd korzyść jego i tego stanu, któremu się poświęca. A właśnie w rzemieślniczym stanie niestety zasób talentu i inteligencji się zmniejszał, w miarę jak się ten stan rekrutował i uzupełniał musiał z najniższych warstw ludności. Nie byłoby też nieszczęścia gdyby i wyższe stany synów swoich przeznaczali na rzemiosło, jeżeli ci nie mają skłonności do studjum. Jest to wielki błąd i obraza stanu rzemieślniczego, jeżeli rodzice dzieciom [swoim] źle się uczącym i li che przynoszącym świadecwa, któreby do rzemiosła miały ochotę i zdolność, przedstawiają to rzemiosło jako rzecz poniżającą i odgrajązającą się nawet, że jeżeli nie będzie lepszych w nauce postępów, to się skończy na rzemiosle. Nie byłoby to pewnie w takim przypadku nieszczęściem, a przeciwnie się nieraz dziejom grozi takim rezultatem jako rzeczą złą i wzgardliwą. Nie dziw, że dzieci, słysząc takie groźby i unikający z biedą ich wykonania lekceważą sobie rzemiosło i rzemieślnika. Trzeba tylko dać stanowi rzemieślniczemu taką ochronę, jaką mają stany z akademickim wykształceniem i stan urzędniczy, trzeba mu przywrócić prawa historyczne, a wtedy przywróci mu się też odpowiednie stanowisko społeczne i poszanowanie. Nie na tem polega wartość i wyższość człowieka, aby koniecznie należał do wyższych stanów, ale na tem, aby stan swój, do jakiegokolwiek należy, należycie osobą swą wypełnił, stosownie do przeznaczenia Boga.

Oby też inne stany nie zaspokajały potrzeb swoich u właścicieli magazynów, którzy nie są rzemieślnikami, ale u jakiegoś dzielnego i rzetelnego rzemieślnika. Chociażby się rzecz w magazynie wydawała na oko tańszą i piękniejszą, to jednak utrzymując konsekwentnie stosunki wprost i bezpośrednio z samymi majstrami lepiej się na tem wychodzi.

Głównym wreszcie warunkiem podniesienia przemysłu jest samo prawodawstwo, którego obowiązkiem jest uwzględnić uprawnione wymagania rzemieślników! Niech będzie prawna ochrona. Niech tylko temu będzie wolno prowadzić samodzielnie rzemiosło jakiego, kto się tego w należyty sposób nauczył i dowiódł, że posiada potrzebne ku temu uzdolnienie. Niech każdy rzemieślnik będzie spowodowany w cechach obowiązkowych do wspólnej

— Dobrze, rozpowiem ci od początku do końca — zaczęła panna Justyna. Najpierw trzeba ci wiedzieć, że stary Czarnomiński polubił cię ogromnie w ostatnich czasach. Nieraz mówił do babki, że ty jesteś zupełnie niepodobnym do niebożczyka Konstantego, świeć Panie nad jego duszą...  
Zdziwienie Romana wzrastalo.  
— Więc też mówił z babką o tobie bardzo często... a nawet powiem ci coś jeszcze ciekawszego: Gdy przed śmiercią stracił mowę, zażądał od Janki ołówka i papieru i napisał na nim drzącą ręką: „Urmin“.

Zdziwienie Romana dosięgło punktu kulminacyjnego.  
— Co ciocia mówi? — wykrzyknął.  
Ciotka, poczując ten okrzyk za znak radoznego zdziwienia, ciągnęła dalej tryumfatorskim tonem:  
— Tak jest, mówię świętą prawdę, mój kochany. Na śmiertelnej pościeli myślał o tobie i życzył sobie, abyś się z nią ożenił. Chociaż broił on dosyć za życia, ale w gruncie rzeczy był to rozsądny i poczciwy człowiek, świeć Panie nad jego duszą!... Wiedział dobrze, że ty będziesz najodpowiedniejszym i najlepszym mężem Janki, a dalej rozumiał i to, że tobie a nie komu innemu należy się zamek i cały majątek Czarnomińskich. Od Urminów to wyszło, do Urminów musi wrócić...  
Na to wszystko Roman wybuchnął serdecznym śmiechem. Teraz dopiero zrozumiał, gdzie tkwiło źródło domysłów ciotki... Przeskok był tak gwałtowny, że wywołał wybuch. Z tym śmiechem przeniosło się zdziwienie z twarzy siostrzeńca na rozpromienione dotąd oblicze starej panny...  
— Czegoś się tak znowu dziwnie śmiejesz? — zawołała prawie oburzona.

Bohater nasz tak był rozbawiony pocieszeniem nieporozumieniem, że nie mógł w tej chwili roztrząsać na chłodno słów usłyszanych, więc przycichł tylko i nie broił ciotce dalszego opowiadania, ta tymczasem, wytłómaczywszy sobie po swojemu nagły

pracy nad podniesieniem rzemiosła, nad lepszym pod względem moralno-religijnym i techniczno-praktycznym wychowaniem uczniów. Niech tym sposobem usunięty zostanie przywilej, usankcjonowany prawnie przez nieograniczoną wolność procederową, za pomocą którego silniejszy ekonomicznie stabszego zamienia w nowoczesnego niewolnika. Niech każdy obywatel popiera gorliwie usiłowania na tem polu ludzi szlachetnych, a mianowicie stronnictwa katolickiego, aby podnieść warstwę średnią, a wtedy ożywi się na nowo stan rzemieślniczy, uzupełnią się będzie z lepszych żywiołów, zdobędzie sobie szacunek na zewnątrz, poczucie godności stanu na wewnątrz. Wtedy też w cechach do chwili obecnej zastósowanych łączy znowu będzie ścisły węzeł majstra, czeladnika i ucznia, wtedy uczeń w dobrym się będzie wychowywał duchu na chrześcijanina i obywatela, wtedy czeladnik mogąc liczyć w przyszłości na samodzielność, uchroni się łatwo przed bałamuctwami socjalnej demokracji! Do spełnienia takiego celu winien każdy człowiek dobrej woli częstą swą przyłożyć, bo przez to się rozwiąże w znacznej części zagadnienie kwestyi socyalnej.

## Prawo z 24 VI 91 dotyczące podatku procederowego a Spółki.

(„Poradnik dla Spółek“ nr. 6.)

Nie nleża żadnej wątpliwości, iż podług prawa z 24 czerwca 1891 r. zapisane spółki nasze zobowiązane są do płacenia podatku procederowego.

Wprawdzie prawo to zwalnia od podatku spółki zapisane i korporacje, jeżeli takowe wedle statutów i w rzeczywistości tylko z członkami pracują i nie rozdziałają zysków pomiędzy członków — a na przykład rozwiązania spółki powstałego z zysków majątku pomiędzy członków rozdzielił nie zamierzają. — Ostatniemu warunkowi nasze spółki nie odpowiadają i odpowiadać nie mogą i dla tego podatek procederowy płacić muszą.

Podatek ten obowiązuje pierwszy raz od kwietnia r. b. i spółki odebrały już doniesienia o opodatkowaniu za r. 1893/94.

Podatek ten większy będzie, aniżeli go dotąd spółki opłacały i dla tego niektóre spółki uważały reklamacye przeciwko temu opodatkowaniu za uzasadnione.

Czy to zapatrywanie jest słuszne — wykaże poniższe objaśnienie.

Podatek procederowy płaci się wedle nowego prawa od zysku, który proceder przynosi i od kapitału zakładowego i obrotowego.

Zysk w spółce przedstawiają procenta zyskane od udzielanych pożyczek, po straceniu procentów wypłaconych i do wypłacenia, kosztów administracyjnych, strat, i przepisane statutowi udotowania funduszu żelaznego, czyli t. sume, która podług szematu użytego do sprawozdań spółek dla Patronatu — figuruje jako do dyspozycji „walnego zebrania.“

Kapitałem zakładowym i obrotowym są fundusze służące stale do prowadzenia procederu — a więc w spółkach fundusz rezerwowy i udział — jako stale spółce oddane kapitały. Depozyta nie liczą się tutaj do kapitału obrotowego.

Podatek procederowy płacić się będzie wedle czterech klas ułożonych, nie wedle rodzaju procederu, tylko wedle wysokości zysku i obok tego wedle wysokości kapitału zakładowego i obrotowego.

Kapitał zakładowy i obrotowy wtedy decyduje o klasie — jeśli zysk wymagałby niższej klasy jak kapitał. (N. p. ktoś wedle zysku należeć powinien do III klasy — dostać się jednak może do klasy II ze względu na wysokość kapitału obrotowego i zakładowego.)

Do klasy I należą p. procedery a więc i Spółki, których roczny zysk wynosi 50,000 m. i wyżej, albo których kapitał zakładowy i obrotowy wynosi 1 milion i wyżej.

Do klasy II Spółki wykazujące zysku 20—50 tysięcy marek lub z kapitałem 150 tysięcy do 1 miliona.

Do klasy III zysk 4,000—20,000 m., kapitał 30,000—150,000 m.

Do klasy IV roczny zysk 1,500—4,000 m., kapitał 3,000—30,000 m.

Procedery z zyskiem niżej 1,500 m. lub z ka-

wysok humoru siostrzeńca, ciągnęła dalej, niezrażona wcale:

— Wiedziałeś ja sam... prawda, że wygląda jak struta. Gryzie się biedactwo, tęskni, płacze po nocach, prawie że omdlewa... a to wszystko przez ciebie. Długo się trzymała i nie mówiła nic, dopiero raz jak nie wybuchnie płaczem przed babką!... Opowiadała mi starszka, że jej uspokoić nie mogła. Byłbyś srogim tyranem, gdybyś jej nie kochał. Mówi babka: „Ot, jeżeli mu się Janka podoba, niech przyjedzie... tak całkiem zwyczajnie, bez ceremonii, długiego wabania i niech się oświadczy. Byłabym bardzo szczęśliwą, gdyby się to stało.“

Teraz przerwała panna Justyna strugę słów i czekała na zdanie Romana — on tymczasem zwrócił głowę na drogę i malczał.

— I cóż ty na to... hm?

— Albo ja wiem? — wycedził w zamyśleniu.

Była to sprawa tego rodzaju, że doróżną odpowiedź na nią daje tylko człowiek z grunta głupi, niedołężny albo lekkomyślny. Tyle w tem wszystkim mieściło się różnorodnych uczuć i refleksji, że na samo ich uporządkowanie trzeba było dłuższego rozmyślenia... Szczęście z za pagórka wychylił się dach dworku zagórzańskiego, Roman więc pody się swobodnym o tyle, o ile czuje się ptak, gdy jedną nogę z sidełka wypłazuje. Jeszcze kilka minut, a wyskoczy z wózka i zostanie samowtór ze swojemi myślami.

### III.

Mentor — sumienie.

— Wszelkie poszukiwania daremne. Pytałem wszędzie, tropiłem jak węzeł, szedłem za śladami Goldammera — i niestety nie znalazłem nic. Jeżeli były jakie dowody podłożenia ognia, spłonęły razem ze stertami.

— A przecież ja przysięgam, że tak jest! — wykrzyknął Roman.

pitalem niżej 2,000 m. podatku procederowego nie płacą.

W klasie I płaci się podatku jeden procent od zysków z tem urzędzeniem, iż zysk 50,000—54,800 marek płaci podatku 524 m. a od każdych 4,800 m. więcej zysku podwyższa się podatek o 48 m.

Skor proceder dostanie się do klasy I z racyi kapitału podatek wynosić będzie od 480 m. do 300 m.

Klasa I mniej jednak Spółki obchodzi.

Odmienne jest urządzenie opodatkowania przy trzech niższych klasach.

Dla każdej klasy istnieje przeciętna, która wynosi dla klasy II — 800 m.

„ III — 80 m.

„ IV — 16 m.

Po sprawdzeniu ile procederzystów należy do odnośnej klasy, mnoży się ilość ta przez wspomnianą przeciętną i w ten sposób dochodzi się do wyniku, ile pojedyncza klasa w pewnym obwodzie podatkowym podatku procederowego zapłacić musi. Ta ogólna kwota rozdziela się na pojedynczych procederzystów w miarę ich zysków i kapitału przy zastosowaniu kwoty najniższej i najwyższej. Kwotami temi są

W klasie II 156 — 480 m.

„ III 32 — 192 „

„ IV 4 — 36 „

Pojedyncze działy zwiększają się do 40 marek zawsze o 4 m., do 96 m. o 8 m., do 192 m. o 12 m., do 480 m. o 36 m.

Może wedle tego podatek wynosić:

w klasie IV 4, 8, 12, 16, 20, 24, 28, 32, 36 m.

w klasie III 32, 36, 40, 48, 64, 68, 72, 80, 88, 96, 108, 120, 132, 144, 156, 168, 180, 192 m.

w klasie II 156, 168, 180, 192, 228, 264, 300, 336, 372, 408, 444, 480 m.

Spółki mają obowiązek nie tylko deklarowania na żądanie wysokości zysków i kapitału zakładowego i obrotowego — ale przesłania co rok rejencyi sprawozdań rocznych i odnośnych uchwał walnych zebrania i to w terminie, który rejencya ogłosiła.

Obwód podatkowy tworzy dla

klasy I prowincya

„ II obwód rejencyjny

„ III i IV powiat.

Dla każdej klasy ustanawia się wydział opodatkowujący, złożony z przewodniczącego, (którego w klasie I minister finansów, w reszcie klas rejencya mianuje) i z pewnej liczby członków. Członków tych jako też ich zastępców dla klas II—IV wybierają procederysty na trzy lata. Wybranim jest tylko mężczyzna po skończonym 25 roku życia.

Owóż przepisy co do podatku procederowego. Z nich pozna każda Spółka, czy prawnie opodatkowana została.

Jeśli się kto nadesłaniem mu opodatkowaniem czuje pokrzywdzonym — może do wydziału, który opodatkowanie nadesłał w 4 tygodniach piśmiennie lub do protokołu reklamować. Od decyzji tego wydziału przysługuje apelacya do rejencyi, w obec którejż żądano się wolno do najwyższego sądu administracyjnego.

Reklamacya nie powstrzymuje obowiązku zapłacenia należonego podatku.

Podatek winien być płacony kwartalnie do 16 maja, 16 września, 15 listopada, i 14 lutego.

S r e m, 20 kwietnia 1893.

Ks. Wawrzyniak.

Patron. 36 50

80 35 50

37 — 38 80

## KOESPONDENCYA

Wiedeń, 4 maja.

(Jubilusz Kardynała Gruschy — Z sejmku czeskiego. — Ustawa o niepodzielności grantów. — Dr. Kathrein.)

Na dzień dzisiejszy przypada 50-ty rocznica wyświęcenia na kapłana Kardynała-Arcybiskupa Gruschy. Z tego powodu w katedrze św. Szczepana odbyła się solenna msza św., na którą zebrał się potężny zastęp wiernych, mianowicie członkowie różnych stowarzyszeń katolickich w komplecie. Do

Mierzynek, do którego poprzednie słowa były skierowane, zwiolit głowę.

— Jesteśmy otoczeni szajką szerszeni — ciągnął Roman dalej. — Dziś pokazały one żądla i ugryzły serdecznie... miejmy nadzieję, że odtąd będą nas gryził i niszczyli zawsze i wszędzie, z tą wytrwałą a chytrą zaciekłością, znanąjąca ich charakter. Kasa zaliczkowa jest im solą w oku, więc prawdopodobnie rzucą się teraz na nią. Najmiesz stróża nocnego i każesz mu doglądać oprócz budynku kasy, także groblę na Strumienisku, aby i tój nie przerwała którejś nocy. Doszliśmy już do tój odległości, gdzie to nie widząc się jeszcze, razem się nawzajem pociskami. Pierwsza bomba wpadła w mój szaniec... Nic nie szkodzi — tój groźniejszy będzie odwet.

— Tak — zauważył Mierzynek — odwet nastąpi kiedyś, tymczasem straciłmy kilka tysięcy... Urmin odwrócił się do okna i uśmiechnął złośliwie.

— Czy masz jakie zlecenia dla mnie?... — zapytał Mierzynek po krótkiej przerwie.

— W tój chwili żadnych. Jak się ma żona?

— Dziękuję ci. Zdrowa, wesola, szczęśliwa.

— Złóż jej moje ukłony.

— Dziękuję.

Mierzynek pożegnał przyjaciela i odszedł. W ślad za nim opuścił także Roman pokój i udał się do ogrodu, gdzie w alei, utworzonej z e śliw i jabłoni, oblepionych owocami, przechadzał się począł, odrzucając kiedy niekiedy nogą spadły owoc ze ścieżki. Działo się to w kilka dni po wzięciu w zamku. Przez ten czas uiejdą już godzinę spędził on tu na samotnej przechadzce, a po każdej z nich wracał weselszy i pogodniejszy do dworku. Myśl, podsunęta mu przez ciotkę Justynę, przeżuwał, rozbiierał, wynajdował wszystkie za i przeciw, aż ostatecznie powiedział sobie:

— Janka przecież mnie kocha!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## (46) MASKA.

### POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez  
Kazimierza Rojana.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 104.)

Wizyta przeciągnęła się dość długo; wreszcie, więcej niż po godzinie, siedział Roman znowu z ciotką Justyną w bryczce. Gdy ujechali kawał drogi, zwróciła się ciotka i pierwsza zagadnęła przytulonym głosem:

— I cóż ty na to, Romus?

— Na co, ciocin?

— Ty się niczego nie domyślasz?

Roman spojrział bacznie w oczy ciotce i zapytał mocno zdziwiony:

— Czyżby ciotka wpadła na ten sam domysł, co ja?

— Mój drogi — napuszyła się stara panna uroczyście powagą — to już nie domysł. Wiem o tem od dawna.

— Jak to?... w jaki sposób doszła ciotka do tego. Proszę mi wszystko opowiedzieć.

Myśl jego była tak dalece przejęta przyczynami pożaru i śladem palców Goldammera, że nawet nie przypuszczał, aby ciotka mogła mówić z taką tajemniczością o czemkolwiek innym, tylko o tem, a nawet umyślnie nie stawiał jasno pytania, by zostawić jej zupełną samodzielność kombinacji, — tymczasem dowiedział się o sprawach zupełnie odmiennego pokroju, które zadziwiły go niemniej od poprzednio przypisywanego ciotce domysłu. Ciekawe *qui pro quo*, prawie scenicznie, odegrało się teraz między ciotką a bratankiem.

rezydenci zaś arcybiskupiej nadeszło mnóstwo depesz gratulacyjnych, tudzież adresów od korporacji katolickich. Kardynał, przebywający obecnie w Ne-roi w Włoszech, dopiero 14 maja powrócił do Wiednia. Urodził on się 3 listopada r. 1820 w Wiedniu. Tutaj odznaczył się jako wymowny kaznodzieja, mianowicie zaś gorliwym i mądrym zakładaniem stowarzyszeń czeladników w całej monarchii. Przez długie lata ks. Gruscha służył jako „Gesellenvater”. W r. 1871 został kanonikiem kapituły tutejszej, w r. 1878 Biskupem wojskowym, 30 stycznia 1890 r. Księciem-Arcybiskupem; dnia 13 czerwca r. 1891 otrzymał purpurę. Kardynał Gruscha cieszy się tutaj powszechnym uwielbieniem. W kwestiach politycznych nie zajmował wybitnego stanowiska, jako także z poprzedników jego na stolicy wiedeńskiej w bieżącym stuleciu jeden tylko Kardynał Raucher brał stanowczy udział w sporach czysto politycznych, występując jako gorliwy obrońca systemu centralistycznego, który zresztą do pewnego stopnia jest również uprawiony i potrzebny, jak system federacji. Zbytne rozdzielenie państwa — właśnie my Polacy wiemy o tem najlepiej! — staje się zgubnym, chociaż także zbytby centralizacja pociąga za sobą różne niedogodności.

Z sejmów krajowych ciągle czeski zaprzęta uwagę publiczną. Wczoraj tam namiestnik hr. Thun odpowiedział na interpelację, dotyczącą zajść w Kolonie, gdzie wskutek samobójstwa pewnej służącej, rozszerzyła się wieść, że ta osoba stała się ofiarą rytualnego zabójstwa żydów; za tem poszły rozruchy, sprowadzenie wojska, długie depeze prywatne tutejszych dzienników semickich, wreszcie interpelacje w sejmie. Hr. Thun odpowiedział, że urzędowa sekcja trupa wykazała, iż owa osoba poniosła śmierć wskutek wpadnięcia do wody i nie było można dostrzedz żadnych ran. Dalej oświadczył, że rząd czuje obowiązek, zachowania porządku i spokoju, tudzież bronięcia wszystkich obywateli przed napadami. Z drugiej strony skonstatował, że dzienniki w swych opisach dopuściły się przesady, i że rząd antysemityzm może zwalczać tylko o tyle, o ile on czyniami zakłóca porządek publiczny. — Oczywiście namiestnik nie mógł powiedzieć nic innego. Jednak tutejsza prasa antysemita wywodzi jego przywitała z wielkim zapalem i teraz jeszcze łatwiej, niż przedtem, zgodził się na ewentualne powołanie hr. Thuna do gabinetu, nad czem od dawna pracują pewne wpływy. Jutro w tymże sejmie p. Juliusz Gregr będzie uzasadniał swój projekt adresu, wniesiony w wrześniu r. z., a domagający się przywrócenia t. zw. historycznego prawa Czech. W r. z. tak kurya w posiadłości, jako też Starożesz odmówili temu projektowi wszelkiego poparcia. I teraz zapewne pierwsza zachowa się w podobny sposób, natomiast Starożesz wahają się; być może, że projekt p. Juliusza Gregra dostanie się przynajmniej do komisyj, w której złożony będzie ad acta.

Inne sejmy krajowe zajmują się wyłącznie załatwieniem spraw bieżących. W tutejszym (dolno-rakuskim) rząd wnosił projekt, dotyczący niepodzielności gruntów średniej wielkości (Höferecht) tudzież pewnych ograniczeń spadkobierstwa w tym duchu, aby zagroda włościańska była zachowana w całości. Od spadku, według wymiarowanego projektu, wykluczone być mają tacy spadkobiercy, którzy z powodu umysłowych lub fizycznych słabości są niezdolni do gospodarstwa, którzy zdradzają nałóg do marnotrawstwa, którym ich zawód nie pozwala zająć się osobiście gospodarstwem i którzy przez dwa lata są nieobecni i nie donoszą o swym pobycie. Co do spadku należącego się pierwszeństwo synom tacytami, starszym synom przed młodszymi, niono przed synami z nieprawego łoża.

Wobec projektu w myśl ustawy, uchwalonej przez radę państwa w roku 1889, rząd w roku zeszłym zakomunikował sejmom morawskiemu i salcburskiemu.

Znany poseł katolicki i wiceprezydent Izby poselskiej dr. Kathrein, temi dniami przed swymi w Tyrolu wygłosił mowę, w której wykazywał zalety i pożyteczność uchwalonej przez Izbę poselską reformy waluty, tudzież ostrzegał przed zachciankami opozycyjnymi; zdaniem p. Kathreina taktyka umiarkowana dla katolików w Austrii jest o wiele korzystniejsza. Zgromadzenie, złożone w znacznej części z duchownych, posłowi swemu udzieliło jednomyślnie wotum ufności. Dzięki dawnej autonomii swego kraju, katolicy tyrolscy od dawna przywykli do polityki dodatniej, wytrawni, nie ulegają więc łatwo wpływom opozycyjnych fraszów.

## Ziemię Polskie.

\* O powodach upadku Kachanowa piszą z Litwy do „Dziennika Poznańskiego”:

Kachanow, jak wszyscy jego rodacy, lubił pieniądze i ładne kobiety. Za pomocą tych dwóch sprzętów trafiło się do łaski i protekcji dygnitarza wileńskiego.

Zony urzędników wyrabiali mężom swym różne synekury i przeprowadzali różne sprawy za znaczny baracz. Największą i najgłośniejszą rolę odgrywała niejaka tak zwana p. Samojłowa. Samojłowa, urzędniczka do osobnych zleceń w biurze generał-gubernatora, człek przedsiębiorczy, nie posiadając zony, zaopatrzył się w przyjaciółkę, którą ostoiwszy swym nazwiskiem, wprowadził do towarzystwa i przedstawił Kachanowi. Wkrótce p. Samojłowa zajaśniała na horyzoncie wileńskim jako najserdeczniejsza przyjaciółka generał-gubernatora. Urzędnicy zaczęli jej się nisko kłaniać, a do stóp jej sypały się próby z tęczowemi asygnatami. Pan Samojłow zacierał z radości ręce. Interes szedł świetnie i dawał zyski ogromne. Niemniej zadowolony czuł się Kachanow. Zaczęła tę spółkę zgubiła własna chciwość i pewność bezkarności.

Rzecz tak się miała: Zwierzyniec, przesłizny kawał ziemi powitgensteinowskiej, pod samym Wilnem leżący, nabył od księcia niejak p. Berg i chcąc podnieść wartość majątku, starał się gwałtownie ziemię tę wcielić do miasta, o które się ona opierała. Wówczas bowiem grunta mogłyby rozparcelować wygodnie, gdyż place miejskie i katolicy mają jeszcze prawo nabywać. — Jako przedmieście Wilna Zwierzyniec podwoił się w cenie obrzyni. Pan Berg rozpoczął pertraktacje z magistratem — lecz nie nie wskórawszy, oddał się w opiekę pani Samojłowej, która zapewniła go, że interes da się

zrobić, jeżeli p. Berg złoży na jej ręce 30 tysięcy rubli.

Ponieważ p. Berg sumy tej w daną chwilę nie posiadał, przeto rozpoczęły się targi, których rezultatem było zgodzenie się p. Samojłowej na wystawienie przez interesanta weksli na wyższą rzeczoną sumę z warunkiem zwroczenia ich Bergowi jeśli sprawa do skutku nie dojdzie.

Kachanow począł naciskać zarząd miejski, atoli ten pozostał niewzruszony i Zwierzynca do miasta nie przyłączył. Wówczas Berg upomniał się o swoje weksle. Samojłowa mu jednak tego odmówiła i zażądała wypłaty — a gdy Berg odmówił — wytożyła mu proces sądowy. Nazwisko generał-gubernatora wmiessane w ten interes dawało bezpieczną gwarancją. — Berg zostałby niewątpliwie ograbiony, gdyby w sprawę tę nie wszedł hr. Korwin Milewski, poddany austriacki — posiadający tu znaczne dobra. Niejednokrotnie miewał on głosne, tak polityczne, jak osobiste zatargi z Kachanowem, znał niską jego moralną wartość i notował wszystkie kompromitujące go fakta. Kilkakrotnie generał-gubernator starał się usunąć Milewskiego z kraju jako „niebezpieczną polską osobistość” — atoli starania te były daremne. Hrabia Milewski, nie schodząc z legalnej drogi, walczył z Kachanowem zwycięsko, starając się tylko zdemaskować go w oczach rządu. — Sprawa Berga ułatwiła mu to zadanie. Za pośrednictwem ambasadora austriackiego w Petersburgu wszystkie matactwa generał-gubernatora wileńskiego zostały ujawnione. Rezultatem zaś tego była dymisja Kachanowa i naznaczenie na jego miejsce Orłewskiego. — Rzekoma Samojłowa wnet się ulotniła, a Samojłowski kazano wyjechać w głąb Rosji. Kilku innych urzędników, kreator Kachanowa, znikło też z horyzontu, a inne podać się do dymisji musiały.

— Z Podlasia donoszą, iż w tych dniach z wioski Prochanki, Korczówka i Olszanki, w pow. konstantynowski, wywieziono do gubernii chersońskiej 11 Unitów za to jedynie, że posiadali różnice i modlili się na nich.

## Niemcy.

\* Berlin, 5 maja. Uważają za rzecz prawdopodobną, że drugie obrady nad projektem wojskowym ukończą się w sobotę, poczem nastąpi imienne głosowanie nad wnioskiem Huenego.

— Podczas piątkowego posiedzenia w parlamencie rozszedła się w południe w sali posiedzeń pogłoska o nowym projekcie kompromisowym. „Freis. Ztg.” pisze, że chodziło o pozyskanie potrzebnej większości dla wniosku Huenego przez małą formalną koncesję. Z powodu tej pogłoski odwrócono uwagę od rozpraw publicznych i zajęto się prywatnie w grupach na sali i we foyer dyskusją w owej sprawie.

— Opinia zjednoczonych rządów ma zostać w formie orędzia przesłaną parlamentowi w celu poparcia projektu wojskowego. Piszą o tem do narod. lib. „Hannov. Cour.” — Gdyby to orędzie miało wpłynąć na drugie obrady, to musiałyby już w piątek być w parlamencie.

— Rozwiązanie parlamentu w razie odrzucenia projektu Huenego jest już postawioną rzeczą. Zaręczają, że dekret dotyczący rozwiązania już jest gotowy z podpisem cesarza, tylko jeszcze bez daty, tak że w sobotę a najpóźniej w poniedziałek spodziewają się rozwiązania. Wątpliwa rzecz, czy przyjdzie do trzeciego czytania. Rada związkowa odbyła dziś posiedzenie, aby zatwierdzić się z formalnościami potrzebnymi w razie rozwiązania parlamentu. Dla nowych wyborów, przygotowania w biegu, ponieważ jak najrychlej mają być dokonane, tak że prawdopodobnie z początkiem lipca nowy parlament by się zebrał, któremu by projekt wojskowy przedłożony został tylko w formie wniosku Huenego.

— Rozwiązanie parlamentu wywaroby także znaczny wpływ na prace izby deputowanych. W celu uskutecznienia nowych wyborów do parlamentu w przepisanych 60 dniach musiałyby się oficjalne organa zająć odnośnymi przygotowaniem, a więc landraci i burmistrzowie, którzy należą do izby deputowanych, musieliby się udać niezwłocznie do miejsc swego urzędowania, aby tam rozporządzenia rządu wykonać. Także i inni deputowani do sejmów brali by udział w pracach dla nowych wyborów parlamentarnych i spodziewać się można, że izba nie będąc w komplecie nie będzie kompetentną do uchwał.

— Wniosek o zaprowadzenie podwójnej waluty w miejsce obowiązującej w Niemczech waluty złotej stał w parlamencie pewna liczba członków obydwóch partii konserwatywnych w formie projektu do prawa monetarnego Rzeszy. Wniosek ma 16 paragrafów.

— Frakcja centrum miała dziś posiedzenie w celu wybrania pierwszego przewodniczącego w miejsce ustępującego hr. Ballestrema i w celu omówienia odezwy wyborczej. Wyrażono żal z powodu straty hr. Ballestrema, który przez przeszło trzy lata urzędowania jako pierwszy przewodniczący cieszył się ogólną sympatją. Następcą jego został hr. Hompesch z Rurich w prow. nadreńskiej. Jest on mało znany, ponieważ prawie nigdy nie zabiera głosu w parlamencie. Jest on przeciwny projektowi wojskowemu i wystąpił także przeciw plutokratycznemu ukształtowaniu reformy wyborczej. Zresztą człowiek popularny i ludzki.

## Rosya.

\* „Słowińskie Towarzystwo dobroczynności” w Petersburgu, znana instytucja państwowa, istniejąca dla propagandy prawosławia i carostawia poza granicami Rosji, ma obchodzić wkrótce świętowanie swego istnienia. Do tej uroczystości, która się odbędzie w dniu 11 bm., czynią już nad Nową przygotowania rozległe. W dniu oznaczonym mają przybyć liczne deputacje słowińskie i rosyjskie, aby złożyć hołd tendencyje tego Towarzystwa. Nie ulega wątpliwości, że za inicjatywą „wędrującego rubla” na bałkańskim półwyspie, w szeregu hołdowników znajduje się wielu reprezentantów ludów tamtejszych. Hrabia Ignatiew, osławiony poseł komitetu słowińskiego i prof. Łomański, wygłoszą przy tej okazji mowę na temat zadań Towarzystwa i wydana zostanie książka pamiątkowa, przedstawiająca 25-letnią działalność Towarzystwa.

Nie zawadzi zanotować równocześnie, że „Grażdanin” w artykule, poświęconym zamierzonemu jubileuszowi, w sposób niesłychanie drastyczny ocenia

całą działalność dwudziestopięcioletnią „Słow. Tow. dobr.” Ze zwykłą sobie otwartością cynicznie wyraża się pomiędzy innymi, że ten jubileusz świętem będzie kłamstwa, oszukaństwa i rozczarowań.

Wiele kwasów powoduje też w Petersburgu, w przedmiocie tej uroczystości państwowej, krytyczny stan finansów „kuratoryi” w Moskwie, opiekującej się słowińskimi studentami, którzy w carstwie nauki pobierają. Niedawno temu jedynie przypadek uratował „kuratoryę” przed likwidacją. Odwołano się później do ofiarności publicznej, lecz bez skutku i obecnie stypendya miesięczne, wypłacane przedtem po 15 rubli, zredukowano na 11 rubli.

— Do „Politische Correspondenz” donoszą z Petersburga, że car zatwierdził już projekt ministra spraw wewnętrznych, według którego dla legalnego pośredniczenia między duchowieństwem rzymskokatolickim w Rosji a Papieżem lub kancelaryą papieską ma być ustanowiony „agent kościelny” w Rzymie. Nominacja tego agenta nastąpi zaraz po powrocie cara do Petersburga.

— Wniosek ministra oświaty, mocą którego wszystkie katolickie szkoły parafalne mają być oddane pod nadzór ministerstwa oświaty, został temi dniami zatwierdzony.

— Do „Pol. Corresp.” donoszą z Petersburga: Giers objął ma w najbliższym czasie kierownictwo w ministerstwie spraw zewnętrznych.

— Towarzysz ministra finansów mianowany ma być natychmiast po powrocie cara do stolicy. Zgodnie przypuszczają, że na stanowisko to przeznaczony jest A. Antonowicz.

— „Daily News” otrzymały następującą wiadomość z Moskwy: „Z Krymu donoszą, że car, carowa i wielka księżna Ksenia, narażeni byli na groźne niebezpieczeństwo śmierci przez utonięcie. Ekwi-paż, w którym znajdowała się rodzina carska, przewrócił się na moście i wszyscy wypadli z powozu do wody. Wypadek ten, równie jak poprzednie starcie chłopów z kozakami, ukrywany jest, o ile możności, w największej tajemnicy.

## Telegramy.

Paryż, 5 maja. Siamskie Towarzystwo oświadcza, że wiadomości „Matina” o ruchu zaczepnym wojska siamskiego są zupełnie bezpodstawne. Równocześnie wyraża nadzieję, że kwestya graniczna pomiędzy Siam a francuzkami posiadłościami zostanie niebawem załatwioną.

London, 5 maja. (Izba gmin). Gladstone oświadczył, że ma zamiar rozpocząć w poniedziałek szczegółowe obrady nad bilem homerule. Rząd życzy sobie, aby obrady nad paragrafami, dotyczącymi spraw finansowych, rozpoczęło dopiero po uchwaleniu innych paragrafów.

London, 5 maja. Izba lordów przyjęła bil, dotyczący armii indyjskiej. Wedle tego bilu ma być przedsięwzięta reorganizacja armii indyjskiej o tyle, iż armia będzie bardziej zcentralizowana.

Wiedeń, 5 maja. Kalnok wyjechał wczoraj wieczorem do Budapesztu.

Wiedeń, 5 maja. Z powodu kapłańskiego jubileuszu Kardynała Gruscha, przybył wczoraj do arcybiskupiego pałacu arcyksiążęta Otton i Ferdynand, aby we własnym imieniu i w imieniu ojca, arcyksięcia Karola Ludwika, złożyć gratulacje. Nadto przesłały życzenia arcyksiężna Marya Teresa, Marya Annuncjata, Elżbieta i księstwo wirtemberscy.

London, 5 maja. Nowomianowany brazylijski minister finansów doniósł ambasadowi brazylijskiej w Londynie, że będzie się trzymał polityki swego poprzednika. Minister dodał, że rozruchy w prowincji Rio Grande de Sul zbliżają się ku końcowi.

Dundee, 5 maja. Bezrobocie tutejszych robotników zostało ukończono. Robotnicy zgodzili się na 2 1/2 procentową zniżkę zarobku i dzisiaj zaczęli pracować.

Chrystyania, 5 maja. Na dzisiejszym posiedzeniu storthingu rozpoczęto obrady nad wotum nieufności Horsta. Były prezes storthingu Sievert Nielsen zapytał ministerium, z jakich osób chce król złożyć większość rządową. Jeśli prezes ministrów Stang nie odpowie, to każdy będzie wiedział, dla czego odpowiedzieć nie może.

Bruksela, 5 maja. „Independance Belge” dowiaduje się, że rząd belgijski wysłał na żądanie Stanów Zjednoczonych zaproszenie do 19 państw na konferencję monetarną, która się ma zebrać dnia 30 maja.

Buda-Peszt, 5 maja. Cesarz przyjął na prywatnej audyencji księcia-prymasa Vaszaryego, a następnie ministra Czakiego.

Nowy Jork, 5 maja. „N. Y. H.” donosi z Panamy, że generał Vasquez odniósł walne zwycięstwo nad powstańcami pod Honduras i że powi-zorycznie objął ster rządu.

Rzym, 5 maja. „Esercito Italiano” dowiaduje się, że 4, 8 i 9 korpus armii włoskiej ma oznaczyć liczbę oficerów kawalerji i artylerji, mających wraz z hr. Turjanu wziąć udział w wielkich niemieckich manewrach.

Wiedeń, 5 maja. Do „Polit. Corresp.” donoszą z Budapesztu: Delegacje zwolone zostaną na 25 maja do Wiednia. Mowa tronowa wypowiedziana będzie 27 maja.

Buda-Peszt, 5 maja. Cesarz [przyjął dzisiaj deputacya Rady municypalnej, która złożyła podziękowanie za podniesienie Buda-Pesztu do rzędu stolicy. W odpowiedzi oświadczył cesarz, że nie wątpi o lojalności i przywiązaniu reprezentacyi gminnej Buda-Pesztu. Dowody tych uczuć zauważył Cesarz z przyjemnością w licznych wypadkach, a mianowicie teraz, w czasie swego przybycia do rezydencji.

## Jubileusz i wystawa Kółka rolniczego w Kórniku,

odbyła się w zeszłej środę, jako w dniu wiekopomnej rocznicy Konstytucyi 3-go Maja.

Otwarcie wystawy poprzedziło zebranie na sali posiedzeń Kółka rolniczego kórnickiego, które przy licznym udziale członków Kółka, prezesów i członków innych sąsiednich Kółek, wystawców i kapłanów okolicznych, zagał prezes Kółka kórnickiego, p. dr. Celichowski. Prezes powitał obecnego na zebraniu Patrona i poprosił do stołu prezydenta głównego założyciela Kółka p. Rivolego, który

przed 17 laty Kórnik był opuścił, i żyjących jeszcze dwóch współzałożycieli gospodarzy Grządzielewskiego i Mielocha.

Pan prezes miał dłuższą przemowę o rozwoju Kółka, o utrzymaniu kasy pożyczkowej dla członków Kółka, o handlu żelaza w Kórniku, który był spółką akcyjną przez członków Kółka założoną i utrzymywaną, o Patronacie, pod którego przewodnictwem Kółko się oddało, o założeniu dla młodzieży włościańskiej szkółki niedzielnej, która jednakże z powodów niezależnych od Kółka musiała być rozwiązana po kilku latach istnienia.

Mówca wspominał w końcu o serdecznym stosunku wiążącym zawsze Kółko z dominium kórnickim, wspominał o życzliwości jaką dla Kółka żywi obecny właściciel dóbr kórnickich, p. hrabia Zamoy-ski, który nieustannie nie mógł dla znanych przyczyn przebywać w kraju; polecił mu wyrazić żal wszystkim uczestnikom zebrania, że nie może w niem osobiście wzięść udziału.

Także p. hrabina Cecylia Działyńska nie zapomniała o Kórku i na zebranie jubileuszowe nadesłała telegram z życzeniami dalszego rozwoju i zdat pływającego pożytku dla kraju.

Następnie przemówił pan Rivoli, który podniósł to, że ster Kółek ujął w rękę Patron p. Jackowski i doprowadził je niezmordowaną pracą do dzisiejszego rozwoju. Z początku przed 25 laty i później jeszcze, zakładanie Kółek napotykało wielkie trudności, i to wyższe sfery były dla nich obojętne, a u dołu brakło jeszcze trafnego zrozumienia rzeczy. Życzeniem, żeby Kółko doczekało się złotego jubileuszu, zakończył pan Rivoli swoje przemówienie.

Poczem p. patron Jackowski zabrał głos i oświadczył, że dzień dzisiejszy należy do najpiękniejszych dni jego życia.

Z wyrazem wysokiego uznania Patron wykazywał, że Kółko kórnickie kroczy na przedzie wszystkich Kółek, gdyż nie poprzestało na samym szerezeniu nauki rolnictwa, ale rozszerzyło w ciągu swego 25-letniego działania wśród członków i w całej okolicy rozumne pojęcia ekonomiczne, handlowe, finansowe i naukowe, ile możności słowa w czyn zamieniając. Wystawa pokazuje, że Kółko rozwijało się systematycznie na pewnych podstawach.

Pan prezes zabrał powtórnie głos i oświadczył, że na godne uczczenie dnia dzisiejszego i założycieli Kółka, pozwolił sobie zarząd zaprosić fotografa z Poznania dla odfotografowania wszystkich członków Kółka, czemu zebrani przyklasnęli. Potem zaproponował p. prezes w imieniu zarządu nadanie tytułu honorowego, co gdy zebrani przyjęli okrzykiem, mówca wręczył jubilatowi wygotowany już dyplom.

Po ukończeniu walnego zebrania jubileuszowego, nastąpiło otwarcie wystawy, której dokonał pan dr. Celichowski wśród dźwięków pieśni polskich, wykonywanych przez prywatną kapelę polską z Bzina.

## Towarzystwa i Spółki.

\* Towarzystwo gimnastyczne „Sokol” w Inowrocławiu zaprasza bratnie Towarzystwa gimnastyczne na zlot prowincjonalny „Sokolów” do Inowrocławia na dzień 2 i 3 lipca b. r. Okoliczności składają się będą: a) z rządowych (wówczas jubileuszowa „lwowskie), b) z różnych ówiczek na przyrzadach.

## Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota, 6 maja.

## Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

\* Doniesienia urzędowe. Król mianował asesora sądowego Schumannna w Ostrowie prokuratorem w Międzyrzeczu — a sekretarzowi przy prokuratury w Pile, Okonkowskiemu nadał godność radcy kancelaryjnego.

\* Audyencya u Jego Świątobliwości Ojca św. Leona XIII. Ojciec św. raczył udzielić wyjątkowej audyencyi hr. M. Teresie Ledóchowskiej z Salzburga, bratanice ks. Kardynała Ledóchowskiego. Przedtem udzielił jej podczas mszy św. własnoręcznie komunij św. w prywatnej swej kaplicy. Przy tej sposobności ofiarowała hr. Ledóchowska Ojcu św. w papierzkie barwy oprawy egzemplarz redagowanej przez nią (pod pseudonimem A. Halki) miesięcznej gazety „Echa z Afryki”, również pierwszy zeszyt od 1 stycznia br. w Krakowie pojawiającego się polskiego wydania tej gazety. Jego Świątobliwość raczył przyjąć te pisma z szczególną łaskawością i udzielił na prośbie Pani Ledóchowskiej swego błogosławieństwa całemu, przedsięwzięciu w szczególności zaś polskiemu wydaniu, które walczy jeszcze z niejedną trudnością.

\* Wiosna tegoroczna nie bardzo ładnie się u nas prezentuje. Wczoraj i dziś przyszył śnieg, a nado spadł grad. Temperatura też znacznie się obniżyla.

\* Posiedzenie zwyczajne wydziału przyrodniczego Tow. Przyjaciół Nauk odbędzie się w środę dnia 10 maja r. b. o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa. Na porządku obrad: 1) Odczytanie nowych listów p. J. Jackowskiego, izenera-górnika z Boliwii. 2) Odczytanie listu p. Wojciechowskiego z Norwegii o okrecie „Wikingen”; 3) Praca dr. Lewandowskiego z Wiednia „O nowym foralnymetrze”; 4) Referat p. dr. Fr. Chlapowskiego: „O fizykalnej teorii rozczynów przez dr. Jahna”; 5) Komunikaty. 5) Wnioski członków.

W. Szczerbiński.

sekretarz wydziału.

\* Zwyczajne zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 8 b. m. wieczorem o godzinie 8 1/2 na sali p. Kempa przy ulicy Wrocławskiej nr. 18. Na porządku obrad odczyt. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani. O licznym udziale Szanownych Członków uprasza

Zarząd.

\* Walne zebranie Towarzystwa poznańskiego „Zgoda” odbędzie się w poniedziałek dnia 8 maja wieczorem o godzinie 8 w lokalu p. Wojciechowskiego, Śródka Rynek nr. 8. Na porządku obrad: 1) Odczyt p. Matnszewskiego „O piwie i innych gorących napojach.” 2) Spra-

wzwanie sekretarza, 3) Sprawozdanie kasjera, 4) Sprawozdanie bibliotekarza, 5) Wnioski członków. O liczny udział Członków, oraz punktualne przybycie prosi

Zarząd.

\* Kółko „Promienistych“, wydział Jutrzenki, mający na celu szerzenie bezwzględnej wstrzemięźliwości, odbędzie zebranie d. 7 maja w niedzielę o 7 godz. wieczorem w kawiarni przy W. Garbarach nr. 45. Porządek obrad: 1) głos z Dubina o pijaństwie w okolicy; 2) słówko o bibliotece „Promienistych“ i rozdzielnie książek. „Jutrzenka“ posiada bibliotekę, liczącą kilka set książek, a Kółko „Promienistych“ zakłada bibliotekę, która przeważnie ma zawierać druki o wstrzemięźliwości, pijaństwie i oszczędności. Jest to zapewne pierwsze podobne przedsięwzięcie w ziemiach polskich.

Gościom, popierającym walkę przeciw pijaństwu, wstęp dozwolony.

Zarząd.

\* Ogród zoologiczny. Jutro w niedzielę i pojutrze w dzień św. Stanisława jako i w czwartek w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego będą ceny wstępu o połowę niższe.

\* W drugą rocznicę śmierci s. p. księdza Augustyna Szamarzewskiego odbędzie się w Ostrowie msza św. żałobna dnia 12 maja r. b. o godzinie 8 rano.

\* Egzamin kandydatów na nauczycieli szkół średnich odbył się w tutęjszej rejencji od poniedziałku do czwartku włącznie. Zgłosiło się 8 kandydatów, z tych jeden odstąpił po piśmiennym egzaminie, z reszty otrzymało 5 żadaną kwalifikacją i to jeden z Poznania, czterech z prowincyi. — Od wczoraj składa 5 kandydatów egzamin na rektorów.

\* Rzeźnik ze Swarzędza, któremu przy bramie warszawskiej strażnik skonfiskował ówiarke cielęcą, gdyż chciał ją przeswarować bez opłaty akcyzy, tak się tem rozsierdził, że dobył noża i wpadł na urzednika. W tej chwili atoli otrzymał cięcie szabla, tak że ogłuszony upadł. Przywołani policjanci skonstatowali personalin przemynika, który teraz jeszcze oskarżony będzie o opór przeciwko władzy państwowej.

\* Teatr polski w Gnieźnie. Jutro w niedzielę obraz historyczny ze śpiewami przez Lasotę z muzyką p. . . : „Kościuszko pod Racławicami.“

W poniedziałek komedia: „Influenza prowincjonalna.“

We wtorek operetka: „Bettina“ (Maskota).

W środę operetka: „Ulica Marszałkowska.“

\* Wrocław. Pan Wincenty Bajonowski z Buku złożył w uniwersytecie tutęjszym „z odznaczeniem“ egzamin państwowy na aptekarza.

\* Toruń. „Gaz. Tor.“ pisze: Nowa opłata, którą od dnia dzisiejszego żeglujacy Wisłą na granicy w Ślinie opłacać muszą, zaniepokoiła szerokie koła interesentów. Podnoszą bardzo słusznie, że pojąć niepodobna, dla czego ludzie, koleją lub wozem przejeżdżający granicę, płacić nie mają nic, a płynący wodą tak wielkie dźwigają ciężary. To też w Bydgoszczy zebrano się z kół interesowanych i postanowiono prosić w sejmie o zapytanie ministra. Izba handlowa w Toruniu również gorąco sprawą się zajęła i wysłała do naczelnego prezesa, który jako komisarz sanitarny opłatę zarządził, prośbę o zniesienie lub ulgę. Nam bo się zdaje, że nałożenie takiego podatku i to nie tylko na cudzoziemców, bo i krajowcy Wisłą jeżdżą, może się stać tylko w moc wyrażonej ustawy (Gesetz), nie jednostronnem rozporządzeniem i że w tym kierunku należałoby czynić kroki, potrzebne do usunięcia nowej opłaty.

\* Wrocław. Dnia 8 maja urządzony zostanie staraniem Tow. Handlowego polskiego i Tow. Przemysłowców polskich obchód Konstytucyi 3 maja. Uroczystość ta odbędzie się na sali Casino przy Neue Gasse nr. 8 i wieczorem o godzinie 1/2 9. Program wypełnią odczyt, śpiewy i deklamacje. Goście mile widziani.

Komitet.

Brookere, Harkiewicz, Janaszek, Lewandowski, Słosarczyk, Smólski.

\* Z Zakopanego donoszą: Deputacja górali tatrzańskich z Bilki i Zakopanego wyjechała do Lwowa z petycją do sejmku o wzięcie ich w obronę przeciw Prusakom, którzy pod Morskiem Okiem chcą im zagrabic ich owdieczną własność, nadaną góralom jeszcze przez królów polskich i niezaprzeczona im nigdy przez rząd austriacki.

\* Copoty. Na wszystkie strony, gdzie spojrzeć, widać nowe budowie, pracujących ludzi przy kanalizacyi, nad drogami itp., słowem gmina i właściciele domów przystosowują się wszelkimi sposobami na przyjęcie tegorocznych gości kąpielowych. Zaznaczamy także przytęm, iż dyrekcya kąpeli w należytym uwzględnieniu przeważnej części Polaków do Copot przybywających postanowiła także w tym roku przewodnik po Copotach w polskim języku wydać, którego druk wydawcy „Gazety Gdańskiej“, p. B. Miłskiemu powierzono. Spodziewać się tylko należy, iż dalsze życzenia naszych, latem tu przybywających redaktorów uwzględnione będą co do zaobronienia pism polskich w zakładzie kąpielowym, ustanowienia służby kąpielowej po polsku mówiącej itd. — Teraz rozpoczęto brukować ulicę Morską (Seestrasse) i w 14 dni ma być ukończoną; koszt wynosić będą 9000 marek. W jesieni zamierzają wystawić rzeźalnia w pobliżu Karlikowa. Coraz to więcej sprowadza się tu mieszkańców, w zeszłym miesiącu przybyło 107 osób.

\* Warszawa. Na nowo utworzoną posadę wiceprezydenta miasta Warszawy został powołany starszy referent kancelaryi warszawskiego generalnego gubernatora r. st. Alfons Zieliński. — „Arkadya“, sławny ogród, założony po r. 1776 w uroczej miejscowości między Łowiczem a Nieborem, będący własnością hr. Adlerberga, w tych dniach został sprzedany księciu Michałowi Radziwiłłowi. Złotydziałka owego ogrodu była Helena z Przeździeckich, księżna Radziwiłłowa, żona Michała, kasztelana wileńskiego. Są tam cenne pamiątki, które nowonabywca potrafi zachować w pierwotnym stanie, jako zabytki rodzinne.

\* Great attraction jakiegoś chigagowskiej stanowiąc będzie fajerwerk-monstre, wspaniały świat jeszcze nie widziany, fajerwerk bez dymu, bez ognia, bez huk, który ma zapalać się i gasnąć wedle woli przedsiobiorcy i wynalazcy. Jest nim Francuz, nazwiskiem Champion, elektrotechnik przy paryżkiem konserwatorium sztuki i przemysłu. Do owego niebywałego fajerwerku użyta będzie elektryczność; przy jej pomocy utworzone zostaną słońca, żyrandole, snopy ogniste, kwiaty, postacie itd. Główny obraz oświetlony 70,000 lampami, przedstawiać będzie miasto Chicago, rozciągające się u stóp „Wolności“, oświecającej świat cały i w orszaku 44 stanów związku północno-amerykańskiego, przyjmującej państwa obecne. Obraz ten będzie miał 60 metrów długości i 40 metrów szerokości. Każda z postaci mierzyć będzie 3 metry, posąg Wolności będzie miał 10 metrów i ma być okolony tęczą. Obraz ukazywać się będzie w oświetleniu coraz innej bar-

wy. Oprócz głównego obrazu, ma być jeszcze 12 pobocznych. Ogółem zaprowadzonych będzie 180,000 lamp elektrycznych żarowych i 800 ognisk tukowych. Do bukietu końcowego będzie potrzebna 110,000 lamp. Elektryczność ma być dostarczana jednocześnie przez akumulatory i maszyny. Fajerwerk trwać będzie codziennie przez godzinę i spoztykować będzie przez ten czas trzy maszyny rezerwowe o sile 500 koni. Ażebym wszystko w ruch wprowadzić, doś będzie uderzać w trzy klawisze, ułożone stopniami, jak w organach. Z fajerwerku tego czyniono już próby na rachunek towarzystwa Edisona, w Harrison, pod Nowym Jorkiem. 400 osób obecnych było na tej plumienniej repetycyi, która powiodła się wybornie.

\* 22 tysiące listów, z tych 5 tysięcy rekomendowanych, otrzymał król Humbert z powodu srebrnego wesela — wszystkie miały prośbę o zapomogę.

\* Kalendarz. Jutro w niedzielę dnia 7 maja św. Domiceli p.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 19. Zachód o godzinie 7 minut 35.

Pojutrze w poniedziałek dnia 8 maja św. Stanisława B. i m.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 17. Zachód o godzinie 7 minut 36.

We wtorek, dnia 9 maja św. Grzegorza Teol.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 15. Zachód o godzinie 7 minut 38.

Wysokość, pod Kościaniem, 3 maja. Podzielił się smutkiem ze swoimi zwykle ulgę sprawią; a znów z radością udać się do swoich, to jeszcze pewniej i jej szczęściemu zwiastunowi serce się rozszerzy i zycieliwiej braci serca żywić zakochać. Bo w „szczęściu wspólnem wszystkich cele.“ — My dziś w tem drugim położeniu, że się radosną dzielić możemy nowiną. — Dziś odbyła się konsekracya kościoła Wysokońskiego.

Kościół w parafii to jego warownia, nie porównana w żadnej mierze, choćby tylko z drzewa była, z najwzrostniejszemi, jakie sztuka wojenna stawia. Jej fundamentem Chrystus i jej celem Chrystus, On i jej obrona, niezawodząca mimo wynalazku wszelkich burzących przyrządów i elementów. Lecz choć ta twierdza nie potrzebuje koniecznie do swój istoty wspaniałości i przepychu — i misonarz w głębi Afryki z równą skutecznością i z chrustu ją stawia, godzi się przeciw, a nawet domaga się tego serce wedle czasu i miejsca, aby się zdobyła na wszelką możliwą wspaniałość. To do „Panu“ przybytek się sporządza.

He zdołasz wielb Go śmiały!  
On większy nad wasz pochwały,  
Nie wystarczyż z darami!

I zaiste, — nie błądząco to mierzyć ciepło wiary z gorliwości w stawianiu i utrzymywaniu godnych „Pan“ świątyń. — Kościół dotychczasowy w Wysokoci był murywany wprawdzie, ale filary wewnętrzne były z drzewa i sklepienie było także samo; a o stylu tylko w bardzo ujemnem znaczeniu mowa być mogła. A że kościół ten na obecną liczbę parafian był zbyt szcypły, przeto za staraniem Jks. prob. Szafaranka, a za radą Najprzew. ks. Biskupa i Obyczajła przystosowało się gruntownie odnowienie i rozszerzenie kościoła. Wielka księżna z Sachsen-Weimar, dziedziczka i Patronka z gotowości godną uznanie do rozszerzenia i odnowienia Kościoła się przyczyniła. Zadanie to spełnił P. Langer z Wrocławia, znany z prac swoich w publikacji Wnieścium, Gryzynie i indziej dokonanych. Kto znał dawny kościół tutaj, a porówna go z dzisiejszym z podziwiania wyjść nie może i oddać musi uznanie talentowi mistrza.

Styl obecny jest późniejsza gotyka; nawy są trzy z trzema filigranowej smukłości ołtarzami, w których zamiast obrazów bardzo piękne posągi. Presbiterium stopniami wznosi się po nad resztą kościoła. Filary między nawami przedzielnego rytmu; ich cokóły misterne i filary otoczone przylegającymi półokrągłymi słupkami, pnąciami się w górę, gdzie zebra w kształcie świętego stółka zbiegają się w pojedynczych półkach w sklepieniu. Chór osobny przedstawia interes; stara wieża została, miejscowość chwiała granice w górę, więc mistrz musiał chór, dawniej drewniany, utrzymać nisko i oprzeć jego sklepienie w kierunku na kościół; oparcie to, jest, jak nam się zdaje, piękna niespodzianka, — bo dokonane przez strażal w pięknej grzywiącej się linii i łączy się z najbliższym filarem dźwigając przodek sklepienia chórowego. Cegły w filarach, sklepieniu, łozach, (bo i te są z osobnymi wchodami po obydwóch stronach presbiterium) są bez tynku, surowe, formowane, co znów przypomina zewnętrzny wygląd tego kościoła, a nie tylko nie razi, ale oryginalny różnorodnością sprawia widok. Ambona lekka przy pierwszym od presbiterium przyczepiona filarze bardzo mile w oko wpada, okna są kolorowe. Nie ma większej przestrzeni bez ozdób, prz-strzałów, zagięć, — a w każdym szczegółku oko widzi różnorodną pliwość i raduje się różnorodnością kształtów. Całą zaś uwagę ściąga wielki ołtarz ku sobie, bo tam mistrz nagromadził bogactwo ozdób, smąc czując żywo, choć udarowany późno w swem życiu światłem wiary (jest bowiem konwertyta), że tu punkt środkowy dla ducha, — tu słońce: Najw. Sakrament. — Dodajmy, że akustyka w kościele doskonała i z ambony i przy śpiewie od ołtarza. Można więc śmiało powiedzieć, że wesola to nowina, kościół ozdobny i piękny przyczynek w dorobku naszym społecznym.

Ale dotąd to tylko masa nieżywa ten kościół murywany, podobnie jak ciało Adamowe z gliny zleplone, — a nie mające ducha jeszcze. Potrzeba było ożywienia jej tym duchem, potrzeba było konsekracyi.

W tym celu uproszony przybył dnia 2 maja Najprzewielebniejszy ks. Biskup Likowski koleją żelazną o godzinie 11 z rana do Czempina. Pojechał na przyjęcie Jego i odwiózł go swym czterokonnym powozem pan baron Stanisław Chłapowski z Szódr. Oddział 40 dziarskich jeźdźców poprzędzał powóz. Na granicy parafii p. Antoni Gałdyński powitał ks. Biskupa udatną przemową. Przy cmentarzu zdała od kościoła duchowieństwo obecne z panem Kazm. Chłapowskim, z bractwami i bardzo licznym zastępem ludu oczekiwali przybycia dostojnego Gościa. Gdy ten nadjechał powitał go miejscowy proboszcz krótką lecz serdeczną przemową, na którą ks. Biskup łaskawie odpowiedział i udzielił błogosławieństwa, a choć deszcz pokrapiał jednak oblicza wszystkich rozpodgozone były, bo przy oczekiwaniu darów duchowych i ten dar dżdżu na pola wyschle tak był upragniony. — Zaraz dnia tego po obiedzie zabrał się ks. Biskup do bierzmowania i to głównie parafian tutęjszych. Dnia następnego przedsięwzięł Konsekrator swe mozolne dzieło poświęcenia kościoła, po czem odprawił mszę pontyfikalną, a ks. Czechowski z Granowa powiedział ze znaną wymową kazanie do dnia tego uroczystego zastosowane. W obiedzie wzięli udział kapłani dekanalni, a i ks. Jan Szafarek ze Żnina, dalej: panowie Chłapowscy ze Szódr, Kopaszewa i Turwi, pan dr. Bojanowski, p. Kleine dyrektor z Racota a zastępca Patronki, p. Rost leśniczy, p. Gałdyński z Turwi, razem

około 40 osób. Po obiedzie znowu ks. Biskup kilka godzin bierzmował, a radowało was wszystkich, którzy mieliśmy szczęście ks. Biskupa w tutęjszym dekanacie już nie raz mieć gościem, bo i w Gryzynie przy konsekracyi kościoła i na misyach w Białcu i w Kościanie, że siły i zdrowie, a raczej gorliwość i silna wola zawsze u Niego te same.

Po skończonej pracy w kościele ks. Biskup dłuższy jeszcze czas pozostał na poufną z duchownymi i świeckimi rozmowie wszystkich łaskawością pociągając. Jeszcze i tę noc ks. Biskup przebył na probostwie, aby nazajutrz po odprawionej mszy św. powrócić do Poznania. — Opuszczył nas, ale dzieło jego pozostało, kościół poświęcony i poświęcone w Bierzmowaniu dusze, a wzniesione naukami przy tem powiedzianiami i ponuczone i utwierdzone. Za co cześć i wdzięczność!

### Przybyli do Poznania.

Poznań, 5 maja.

BAZAR. Pani Rudonina z Litwy, pani Kieniewicz z Litwy, Skarzyński z Miedzianowa, hr. Grudziński z Brodowa, hr. Żółtowski ze Słupów.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Ks. Patron Wawrzyniak z Srems, pan dr. Górski z Stęszewa, pani Skarzyńska z córkami z Sokolowa, Schmidt i Blankenstein z Wrocławia, Dalge z Berlina, Mess z Bordeaux.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Chłapowski z Królestwa Polskiego, Moszczeński z Srebrnogóry, ordynat hr. Taczanowski z Taczanowa, hr. Krappitz z Berlina, Heikrodt z Magdeburga.

### Ostatnie telegramy.

\* Berlin, 6 maja o godz. 11 minut 34. Rada związkowa została zaproszoną na poufną naradę po południu o godz. 1.

### Gopodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 5-go maja. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). W ubiegłym tygodniu nastąpiła wreszcie upragniona zmiana temperatury. Przez cały tydzień z przerwami przepadywały dłuższy i krótszy rzęsy deszcz, który wyschła ziemię bardzo orzeźwił i stan ziemiopłodów znacznie poprawił, co w sprawozdaniach tygodniowych z zadoleniem pozaczynano. Wprawdzie szkody powstały tu i owdzie z powodu dosyć częstych i znacznych przymrozków oraz dugo trwającej suszy są nie małe, lecz ogółem, wzięwszy na uwagę, że przezimowanie oziminy było korzystne, szkody powstałe nie są tak groźne, by nie można już liczyć na przeciętnie dobry sprzęt. W handlu zbożowym korzystna zmiana powietrza, mogąca według badań meteorologicznych trwać dłuższy czas jeszcze, wywarła wpływ znaczny, ponieważ usposobienie targu, które coraz więcej się wzmacniało znowu się ma ku zobojętnieniu. Na targu naszym ruch handlowy nie się już zmienia. Popyt był normalny, a dowozy stosownie do niego wystarczające, tak że ceny wszystkich prawie cerialjów pozostały bez zmiany.

(K) Poznań, 6 maja. — (Sprawozdanie giełdowe.) Stan powietrza: deszcz. Okowita: spok.

Cena wypowiedziana —, Wypowiedziano —, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 54,80 mkr., 70-ta 35,00 mkr., maj 50-ta 54,60, 70-ta 35,00 m., maj 50-ta —, 70-ta —, — m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —, litrow. Cena wypowiedziana —, mkr. w miejscu bez beczki 50-ta 54,80 m., 70-ta 35,00 m., kwiecień 50-ta —, m. 70-ta —, mkr.

Bydgoszcz, 5 maja 1893.

Pszenica 145—152 mkr. najlepsza ponad notowanie. Zyto według jakości 116—126 mkr. Jęczmień według jakości 125—130 mkr., dla browarów 131—136. Owies 128—136 m. Groch na paszę 125—130 m., wżacy 150—160 m. Okowita 85,50 m.

Wrocław, 5 maja 1893 r.

Zyto (za 1000 funt.) — wypowiedziano — cent. — Cena wypowiedziana —, mkr. maj 133,00 żąd., maj-czerwiec 134 żąd., czerwiec-lipiec 135,00 żąd., lipiec-sierpień — żąd. Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 mkr. podatkum konsum., —, wypowiedziano —, litr. upłyn. wypowiedzenie —, mkr. na maj (50-ta) 55,80 żąd., (70-ta) 85,50 żąd., kwiecień-maj —, żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 6-go maja: żyto 133,00 mkr., pszenica —, mkr., owies 139,00 mkr., rzep —, mkr. olęj rzepiowy 61,50 mkr. — Cena wypowiedz. okowity (excl. 60 mkr. podat. konsumpcyjnego) dnia 5-go maja: (50-ta) 55,80 mkr. (70-ta) 35,50 mkr.

Postanowienia miejskiej deputacyi targow.	Za 100 kilogramów					
	naj-wyż.	naj-niż.	średni	naj-wyż.	naj-niż.	średni
	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.
Pszenica biała . . . . .	15,40	15,20	14,90	14,40	13,40	12,90
Pszenica żółta . . . . .	15,30	15,10	14,80	14,30	13,30	12,80
Zyto . . . . .	13,30	13,00	12,80	12,50	12,30	12,00
Jęczmień . . . . .	15,10	14,40	13,40	13,10	12,60	11,60
Owies . . . . .	14,20	14,00	13,60	13,40	12,90	12,40
Groch . . . . .	16,00	15,00	14,50	14,00	13,00	12,00

Szczecin, 5 maja 1893.

Przenica wżęć, za 1000 kilogr. w miejscu 150—153,0 m., na maj 153,5 pl., na wrzesień-paźdź. 161,0 pl. Zyto wżęć, za 1000 kilogr. w miejscu 130,5—135,0 m., na maj 136,5 pl., na wrzesień-paźdź. 143,5 pl. Owies za 1000 kilogr. w miejscu 136—142 mkr. Okowita stalę, za 10,000 litr.-prot. w miejscu bez beczki 70-ta 37,5 pl., maj 70-ta 35,8 nom., sierpień-wrzesień 37,0 nom.

Hamburg, 5 maja. — Okowita spok. z maj-czerwiec 24— żąd., czerwiec-lipiec 24 1/2 żąd., lipiec-sierpień 25 1/2 żąd., sierpień-wrzesień 25 3/4 żąd. — Kawa good average Santos za maj 73 3/4, za wrzesień 72 3/4, za grudzień 72 3/4, za marzec 72—. Usposobienie: potw. Obrót 300,0 miechów.

Magdeburg, 5 maja. — Cukier ziarnisty excl. work. 92 3/4 18,90, cukier ziarn. excl. 88 3/4 18,40, cuk. ziarn. excl. 75 3/4 Rendem. —, drugi produkt exc. 75 3/4 Rendem. 15,35. Usposobienie: stale. f. Rafinada chlebowa —, f. Rafinada chlebowa II —, mielona rafin. z beczką 30,00, miel. Melis I z beczką 29,25. Stale. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. stątek Hamburg za maj 18,50— plac. 18,52 1/2 żąd., czerwiec 18,67 1/2 plac. 18,70— żąd., lipiec 18,82 1/2 plac. 18,85— żąd., sierpień 18,90— plac. 18,90— żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym 24,000 ctr.

### Spotrzenia meteorologiczne w Poznaniu w maju.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w Cel.
5. Po połud. 2	76,35	PlnPlnW. silny zachm. 4)		+ 5,3
5. Wiecz. 9	763,7	PlnZ. orzezw. pół zachm. 5)		+ 8,2
6. Rano 7	761,5	PlnZ. umiar. zachm. 6)		+ 1,1

1) Od godz. 10 drobny deszcz. 2) Rano deszcz i śnieg. Dnia 4 maja maximum ciepła + 6,0° Cel. 3) „ „ „ „ „ „ „ „ 4) „ „ „ „ „ „ „ „ 5) „ „ „ „ „ „ „ „ 6) „ „ „ „ „ „ „ „

### Stan powietrza.

Dnia 5 maja 1893 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. Cels.
Munlghmore . . . . .	766	W.Pld.W.	2 zachm.	14
Aberdeen . . . . .	774	Pld.Pld.W.	4 zachm.	7
Chrystiansund . . . . .	778	Pld.W.	3 bez chmur	5
Kopenhaga . . . . .	775	Pln.Pl.W.	1 bez chmur	5
Sztokholm . . . . .	775	spokojnie.	zachm.	5
Haparanda . . . . .	775	Pln.W.	4 zachm.	2
Petersburg . . . . .	774	W.Pld.W.	1 zachm.	0
Moskwa . . . . .	771	W.Pl.W.	2 bez chmur	2
Kork. Quent. . . . .	769	Pld.W.	4 pół zachm.	18
Cherbourg . . . . .	770	Pld.Pld.W.	1 pogodnie	14
Helder . . . . .	775	W.Pl.W.	4 bez chmur	8
Sylt . . . . .	774	W.Pl.W.	2 zachm.	5
Hamburg . . . . .	778	W.Pld.W.	2 pół zachm.	6
Swinoujście . . . . .	778	Pln.Pl.W.	4 pół zachm.	4
Nowyport . . . . .	770	Pln.	5 zachm.	8
Kajpeida . . . . .	770	Pln.Pl.W.	3 pół zachm.	4
Paryż . . . . .	771	Pln.	1 bez chmur	11
Monaster . . . . .	772	W.Pl.W.	3 pogodnie	9
Karlsruhe . . . . .	771	Pln.W.	1 zachm.	7
Wiesbaden . . . . .	770	W.	2 zachm	10
Monachium . . . . .	770	Pld.Z.	4 deszcz	6
Kamienica . . . . .	771	Pld.	1 zachm.	4
Berlin) . . . . .	772	W.	2 pogodnie	6
Wiedeń . . . . .	770	Pln.Z.	2 bez chmur	5
Wrocław . . . . .	771	Pln.Pl.Z.	3 pogodnie	1
Ile d'Aix . . . . .	766	W.Pld.W.	4 bez chmur	14
Nica . . . . .	763	spokojnie.	pogodnie	19
Tryest . . . . .	765	W.Pl.W.	4 zachm.	13

1) Nocą deszcz.

### (Nadesłano.)

Cało jedwabne drukowane sulary po M. 1,35 do 5,85 za metr — (około 450 różn. dysp.) — jako i czarne, białe i kolorowe materye jedwabne od 75 fen. do M. 18,65 za metr — gładkie, w paski, w kratkę, w desec, adamaszek etc. (około 240 różn. gat. w 2000 różn. kolorach, deseniach etc.) franko i oclone. Próbkii odwrotną pocztą. (492) Fabryka Jedwabi G. Henneberga (c. k. dost. nadw.) w Zurychu.

### FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN“

I. F. J. KOMENDZINSKI w DREZNIE,

Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

### Telegram giełdowy.

Berlin, 6 maja 1893 roku. (Kursa końcowe.)				
Kurs z dnia	5	6	4	5
Penzenos oslab.	160	161	107 50	107 50
na maj-czerwiec	164	165	101 40	101 40
na wrzes.-paźdź.	160	165	102 50	102 50
Zyto oslab.	143	145	97 40	97 50
na maj-czerwiec	149	150	103 25	103 20
na wrzes.-paźdź.	149	150	96 60	96 70
Olęj rzep. spok.	60	25	166 45	166 40
na maj . . . . .	50	25	81 20	81 30
na wrzes.-paźdź.	50	25	212	212
Okowita stalę.	87	50	101 30	101 30
eksportowa . . . . .	87	50	65 80	65 80
na maj . . . . .	86	37	64	63 90
na maj-czerwiec	87	37	95 90	95 90
na czerw.-lipiec	87	37	92 90	92 80
na lipiec-sierpień	87	37	175	175
na sierp.-wrzesień	87	37	49 60	48 40
spozycyca . . . . .	—	—	185 60	